

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 189

RUCH ODNOWY  
† SEOWIAN †

15. III. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) i [polpatriot.com](http://polpatriot.com)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Ślepy samiec w szafliku; 3) Nitka Ariadny; 4) Grupa rozgrywająca szpitale - II; 5) B'nai B'rith - czyli Synowie Przymierza w Polsce; 6) Kto kogo wybrał i dlaczego; 7) Wymiana segmentów mózgu; 8) Zdrada Jezusa Chrystusa - III;

## ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Z okazji Świąt Wielkanocnych Redakcja PRP składa Czytelnikom najlepsze życzenia - radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, dużo zdrowia i nadziei w tych trudnych czasach.

Redakcja Patriotycznego Ruchu Polski

### **Wielka Brytania: nie udało się zmienić niebezpiecznej ustawy - 7 lat więzienia za obrazę homoseksualistów?**

Kontrolowana przez rządzącą Partię Pracy Izba Gmin odrzuciła poprawkę do ustawy *hate crime*. Miała ona dawać chrześcijanom i innym osobom powołującym się na klauzulę sumienia, prawną ochroną przed oskarżeniami ze strony homoseksualnych aktywistów o przestępstwa na tle nienawiści ze względu na orientację seksualną.

W Izbie Gmin rzadko stosuje się dyscyplinę partyjną w przypadku głosowania nad kwestiami dotyczącymi moralności, tym razem jednak rządząca Partia Pracy nie zezwoliła na głosowanie w zgodzie z własnym sumieniem.

Otóż 9 stycznia br. zakończyły się prace nad ustawą *hate crime* w niższej izbie parlamentu brytyjskiego. W najbliższych dniach ma ona trafić do Izby Lordów. Kontrowersyjna ustawa, daje możliwość wymierzania kary siedmiu lat pozbawienia wolności osobom, które zostaną oskarżone o „wszczynanie nienawiści” wobec homoseksualistów.

Członek Partii Pracy Jim Dobbin złożył wniosek, czyli poprawkę do już omawianej ustawy *hate crime*, który miał uchronić chrześcijan przed ściganiem z powodu odwiecznego nauczania religijnego na ten temat. Dobbin ostrzegął, że niektórzy katolicycy oraz anglikańscy hierarchowie są przekonani, że to prawo uniemożliwi im nauczanie chrześcijańskiej doktryny moralnej n/t seksualności i małżeństwa, by nie narazić się na kary więzienia.

Wniosek został przygotowany we współpracy z Konferencją Biskupów Katolickich Anglii i Walii oraz z Radą ds. Misji i Spraw Społecznych Kościoła Anglikańskiego. W czasie prezentacji w komisji powołano się na subtelne rozróżnienie jakie występuje w przypadku ustawy o przestępstwach z powodu nienawiści na tle rasowym i religijnym z 2006 r. (Racial and Religious Hatred Act).

„W religijnej debacie, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy ustawy uznają konieczność utrzymania rozróżnienia pomiędzy ochroną ludzi przed atakami personalnymi - co jest uzasadnione a ochroną ich przekonań i praktyk przed krytyką czy wyśmiewaniem, co z kolei już nie jest uzasadnione” - napisano w dokumencie przedłożonym komisji Izby Gmin, zajmującej się tą ustawą.

Dobbin zgłaszając swój wniosek również zaznaczył, że podobne rozróżnienie powinno istnieć w kwestiach związanych z seksualnością. - *Aktywność seksualna i styl życia jest kwestią wyboru i rzutuje na sferę publiczną. Jako taki poddawany jest on ocenie i krytycyzmowi, a wolność mówienia o tym powinna być zachowana* - stwierdził.

Dobbin podkreślił, że nowe prawo bez koniecznych zmian, uniemożliwi chrześcijanom praktykowanie ich religii zgodnie z zasadą wolności religijnej. - *Nie możemy ignorować tak poważnej obawy ze strony dwóch ważnych instytucji religijnych* - dodał.

Wielu komentatorów, jak również samych homoseksualistów uważa, że to prawo nie jest konieczne. Na przykład aktywista homoseksualny, na którego powołał się Dobbin Peter Tatchell sprzeciwia się ustawie i argumentuje, że dotychczasowe przepisy prawne są wystarczające, by chronić homoseksualistów. Dziennikarze z kolei zwracają uwagę na naruszenie prawa do wolności wypowiedzi.

Torys Nick Herbert, powiedział, że ustawa ta wymaga bardzo uważnego stosowania. Jego zdaniem homoseksualiści za obrazę mogą uznać już „zamierzone akty i możliwe niebezpieczne słowa, wcale nie tak obraźliwe”. Jego zdaniem trudno powiedzieć które określenia i zachowania można uznać za obraźliwe. O tym dowolnie będą rozstrzygać sędziowie.

Źródło: LifeSiteNews.com, AS – za bibula.com

# # #

### **19 Kwiecień 1963 rok, przemówienie prezydenta USA, J.F. Kennedy'ego do przedstawicieli mediów:**

«Słowo „sekretny” jest odrażające w wolnym i otwartym społeczeństwie. I my jako ludzie, z natury i historycznie jesteśmy przeciwni tajnym stowarzyszeniom, tajnym przysięgom i tajnym działaniom. Ponieważ sprzeciwiamy się na całym świecie tajnym i bezwzględny grupom, które bazują głównie na ukrytych znaczeniach, dla ekspansji własnych wpływów w infiltracji zamiast inwazji, na działalności wywrotowej zamiast wyborach, na zastraszaniu zamiast wolnym wyborze. To system, który rozległe zasoby ludzkie i materialne wykorzystuje do budowania zwartego i wysoko wydajnego mechanizmu: działając na polu militarnym, dyplomatycznym, wywiadowczym, ekonomicznym, naukowym i politycznym. Ich przygotowania są tajne. Ich pomyłki są pogrzebane, nie publikowane. Ich pochodzenie jest zatajone, nie wychwalane. Ich wydatki nie są kwestionowane, nie ujawnia się tajemnic. Oto dlaczego ateński twórca prawa Salon określił przestępcą każdego, kto unika polemiki. Proszę was o pomoc w olbrzymim zadaniu informowania i ostrzegania Amerykanów pewny, że z waszą pomocą, człowiek będzie tym, kim urodził się żeby być: Wolnym i niezależnym».

Po siedmiu miesiącach [22 listopada 1963] nastąpił zamach, w którym John F. Kennedy poniósł śmierć.

([www.zeitgeistmovie.com](http://www.zeitgeistmovie.com))

# # #

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

**Klasa pasożytująca:** Kiedy patrzę na żujące gumę (dla maskowania „koniakowego chuchu”), ziewające, czytające gazety czy po prostu znudzone gęby w ławach sejmowych a także czasem rządowych, coś we mnie zaczyna wrzeć. Kogo ten nasz naród wybrał do stanowienia i egzekwowania prawa, gdzie ten naród miał oczy i uszy? Gdzie miał mózgi? Jak można po raz kolejny wybierać tych samych „lejewodów”, którzy przez dziesiątki lat poza nabijaniem własnej kabzy, niczego pożytecznego nie uczynili.

Mimo że posłowie i ministrowie ślubują służyć Polsce, to myślą przede wszystkim „jak się nachapać”. Świadczy o tym dowodnie, przyjęta przez Sejm ustawa zwiększająca przychody posłów. Samej diety Posłowie dostaną 2,5 tys. wynagrodzenia, ponad 9 tys. zł na miesiąc oraz każdy ponad 12 tys. na prowadzenie biura poselskiego. Miesięcznie każdy poseł kosztuje podatników, bagatela - ok 25 tysięcy złotych a w ciągu roku ponad 300 tysięcy złotych. Jeśli pomnożymy to przez liczbę posłów dodamy do tego apanaże funkcyjnych [szefowie klubów, przewodniczący komisji] oraz ekspertów niezbędnych aby myśleli za półgłówków. Do tego dodajemy jeszcze służbowe samochody, kierowców, telefony komórkowe na konto budżetu, przejazdy i przeloty, noclegi, balangi i „chody” a wszystko nie opodatkowane, wychodzą sumy 'od których kręci się w głowie'. I żeby nas, obywateli „zdłować” ostatecznie, biorą jeszcze odprawy [w wysokości trzykrotnego uposażenia a wybranym ponownie jednokrotnego] na podstawie uchwały sejmowej z czasów SLD.

Czy ktoś wie jakie są korzyści z utrzymywania biur poselskich? A może ktoś wie jakie są korzyści z utrzymywania takiej ilości posłów?

Najgorsze jest to, że ta zgraja hohsztaplerów uchwaliła takie prawa, że nie można ich nie wybrać, niezależnie, czy idą do urn wszyscy czy nikt, czy głosują na innych czy na nich, oni zawsze są wybrani.

*Tomasz Koziej*

# # #

**Jesziwa - czyli jak wydoić Polskę**

Państwo polskie oddało w 2001 roku Gminie Żydowskiej nieruchomości przy Lubartowskiej w Lublinie, za którą... już w 1964 roku zapłaciło odszkodowanie.

W 1960 roku rząd PRL podpisał układ odszkodowawczy z rządem USA. Chodziło przede wszystkim o majątki polskich Żydów, którzy wyemigrowali z kraju po II wojnie światowej. Polska przekazała Amerykanom na ten cel 40 mln dolarów.

Okazuje się, że 6 stycznia 1961 r. do Komisji Rozpatrywania Roszczeń Zagranicznych USA, która dzieliła pieniądze z Polski, wpłynął wniosek o 275 tys. dolarów odszkodowania za lubelską jesziwę. Został złożony przez The Theological Seminary Yeshivath Chachmey (Lubelskie Seminarium Teologiczne Yeshivath Chachmey Lublin) z Michigan.

Czytamy w nim m.in., że, przedmiotem roszczenia jest "Szkoła rabiniczna, mieszcząca się przy Lubartowskiej 57 (teraz 85 - przyp. red.), Lublin, Polska". 13 maja 1964 r. komisja zgodziła się na odszkodowanie w wysokości 177 tysięcy 42 dolarów 25 centów. Dokumenty dotyczące umowy między Polską a USA z 1960 roku są w Ministerstwie Finansów. - Wynika z nich, że wniosek dotyczący jesziwy został rozpatrzony pozytywnie i pieniądze zostały przyznane - informuje Jakub Lutyk, rzecznik ministerstwa. Dlatego wszelkie roszczenia z nią związane wygasły.

Zarówno The Theological Seminary Yeshivath Chachmey, jak i jego następcy prawni utracili prawo do ubiegania się o zwrot bądź o odszkodowanie w związku z utratą wymienionej wyżej nieruchomości. Tymczasem po 1989 roku, gdy w Polsce zmienił się ustrój, środowiska żydowskie zaczęły starać się o pozostawiony tu majątek. Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, powstała Komisja Regulacyjna d/s Spraw Gmin Wyznaniowych Żydowskich, która zajmuje się takimi wnioskami. O lubelską jesziwę - w 1998 r. - wystąpiła do niej Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie. I to skutecznie, bo Jesziwa już od 2001 r. należy do gminy żydowskiej. - „Wtedy nie wiedzieliśmy o innych roszczeniach co do tej nieruchomości. Teraz zapoznaliśmy się z wnioskiem z 6 stycznia 1961. Nic nam jednak nie wiadomo, czy został przekazany stronie polskiej i czy został rozpatrzony” - mówi Piotr Kadłöik, przewodniczący gminy. Dlaczego jesziwa została w 2001 r. zwrócona gminie żydowskiej, skoro rząd Polski za pośrednictwem Amerykanów wypłacił za nią odszkodowanie w 1964 r.? - Wszczęliśmy w tej sprawie postępowanie przygotowawcze - zaznacza Lutyk. W siedzibie Komisji Regulacyjnej w Warszawie, która zdecydowała o zwrocie jesziwy od kilku tygodni nikt nie odbiera telefonu.

Źródło: Dziennik Wschodni - Za: bibula.com

# # #

**Nowe dowody w Polsce - urzędnicy będą wiedzieć wszystko**

Ponad 126 mln złotych ma kosztować PESEL 2 - elektroniczny system ewidencji ludności. Ma zacząć działać już za kilka miesięcy. Są wątpliwości, czy nowy system ułatwi nam życie, czy może sprawi że wielotysięczna armia urzędników wiedzieć będzie o nas totalnie wszystko.

W dodatku wdrożenie systemu spowoduje, że konieczna będzie kolejna wymiana dowodów osobistych. Zamiast plastikowych będą biometryczne.

Każdemu obywatelowi zostanie przypisany nadrzędny numer identyfikacyjny wobec dotychczas używanych - (NIP, ZUS, KRUS, itp). Dane w rejestrze PESEL 2 mają być traktowane jako jedynie autentyczne źródło informacji o danej osobie.

Za jednym kliknięciem urzędnik pozna nie tylko nasz adres zamieszkania, imiona i nazwiska naszych rodziców, informacje o naszym stanie cywilnym i dane naszego małżonka, ale także poprzednie adresy zameldowania. To mniej więcej te same dane, które zawarte są w obecnym numerze PESEL. Z tą różnicą, że wszystko to ma być umieszczone w jednym centralnym systemie informacyjnym, do którego szeroki dostęp uzyskają urzędnicy.

Każdy z nas ma otrzymać tzw. dowód biometryczny. Będzie miał mikroprocesor, który będzie nośnikiem danych - wyjaśnia Joanna Miler z MSWiA. Po wprowadzeniu go do czytnika, urzędnik odczyta dane zawarte w rejestrze.

"PESEL 2 ma zapewnić jeszcze szybszą i bardziej rzetelną weryfikację autentyczności dokumentów" - czytamy na stronach MSWiA. Plastikowa karta ma zastąpić plik dokumentów, zaświadczeń i odpisów które często są od nas wymagane podczas załatwiania różnych spraw. Sami urzędnicy mają też mieć mniej pracy ze względu na to, iż nie będą musieli wydawać wielu dokumentów niezbędnych innym urzędem.

„Jeśli zmienimy adres lub stan cywilny, to wystarczy, że dane zostaną zmienione w mikroprocesorze. Nie trzeba będzie wymieniać dowodu" - opowiada Joanna Miler. "Urzędnik otrzyma specjalny kod, który pozwoli mu na dostęp do danych, ale tylko w zakresie niezbędnym do załatwienia danej sprawy".

Ministerstwo zapewnia, że stworzony system będzie bezpieczny. „System PESEL 2 nie mógłby być wdrożony gdyby nie posiadał mechanizmów zapewniających bezpieczeństwo danych” - takie zapewnienia można przeczytać na stronach ministerstwa. To za mało! twierdzą eksperci z Instytutu Sobieskiego, którzy przeanalizowali informacje na temat projektu.

Robert Kępczyński, Krzysztof Komorowski, Piotr Kociński, Tadeusz Chełkowski którzy przygotowali raport „Czy PESEL 2 jest potrzebny?” - wskazują, że pomimo dobrych chęci MSWiA, koncepcja systemu PESEL 2 jest niedostatecznie przemyślana i niesie ze sobą wiele poważnych zagrożeń.

„Brak też istotnych informacji w jaki sposób rejestr PESEL 2 i rejestry z nim powiązane poprzez numer PESEL, będą zabezpieczone przed

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

kradzieżą czy nadużyciem danych. Każdy urzędnik będzie mógł sprawdzić jaka jest zawartość baz z prywatnymi danymi. Poza deklaracjami powinny pojawić się choćby założenia systemu zabezpieczeń. Tego brakuje w informacjach prezentowanych w projekcie" - mówi Krzysztof Komorowski, jeden z autorów raportu.

Powstanie przecież centralny rejestr będący kluczem do baz danych o wszystkich Polakach. Bez odpowiedniego zabezpieczenia stwarza to ogromne niebezpieczeństwo kradzieży danych które mogą zostać wykorzystane do oszustw i wyludzeń, a w każdej sytuacji da ogromną przewagę administracji nad obywatelem.

"MSWiA twierdzi, że PESEL 2 usprawni życie obywateli. Ale w jaki dokładnie sposób?! Jak na razie są to tylko deklaracje. Moim zdaniem przede wszystkim należy usprawnić przepływ informacji między urzędami. Obok tego projektu, który zasadniczo dotyczy informatycznego funkcjonowania bazy, muszą pójść zmiany w prawie, procedurach i funkcjonowaniu urzędów. Bez tego, centralny rejestr, wcale nie usprawni życia Polaków", dodaje Krzysztof Komorowski.

Autorzy projektu podkreślają, że państwo nie powinno w ten sposób ograniczać wolności obywateli. PESEL2 umożliwi kilkudziesięciu tysiącom urzędników niekontrolowane i nieograniczone przeszukiwanie wielu baz danych – czytamy w raporcie.

Prace nad projektem trwają w MSWiA od 2006 roku, zakończenie ich planowane jest w 2008 roku. Co się stanie z PESEL-em 2 zadecyduje nowy minister, który musi się zapoznać z projektem. Jeśli zostanie on przyjęty, czeka nas kolejna wymiana dowodów. (bibula.com)

**ŚLEPY SAMIEC W SZAFLIKU**

Minęło 100 dni rządów D. Tuska i z tej okazji widzowie wszechtelewizji, zostali uraczeni kolejną porcją politycznej szarpaniny, która ma się nijak do rozwiązywania problemów i nieszczęść, gnębiących Polaków.

Premier Tusk chwali się, choć nie ma czym i obiecuje przez swego szefa kancelarii fajfusa Nowaka, kolejne „gruchy na wierzbie”. A kiedy PO rwała się do koryta, głosiła wszem i każdemu z osobna że, ma pełne szuflady projektów ustaw, które natychmiast po uchwaleniu uszczęśliwią Polaków. Okazało się że był to typowy przypadek walki o koryto w chlewie, kiedy kwiczy się byle co, byle zagłuszyć konkurencję. Dla podszytej obcymi interesami korporacji polityków, nazywających siebie „klasą polityczną” [choć do klasy to im dalej niż bliżej] zamiana naszej Ojczyzny w chlew polityczny okazuje się celem, metodą i powodem do chwały.

Projektów ozdrowieńczych ustaw po stu dniach ani śladu, coś tam „tuskowe gemajny” kombinują ale co „podszkodzą to nie w takt”. Najbardziej przebojowe opozycjonistki - Pitera i Kopacz, okazały się kompromitacją Platformy. Bezrobotny Senat udzielił sobie urlopu z powodu deficytu zajęć legislacyjnych. Cwiągalski wypuszcza wszystkich co ważniejszych przestępców (którzy naszabrowali tyle, aby mieć czym się „wykpić” wymiarowi wątpliwej sprawiedliwości). Tusk dalej rozsiewa urok osobisty i ma poparcie podobno 54% ale widać już jak pętla się na jego ekipie zaciska. Do wiosny na samych hasłach pewnie się utrzyma ale co szkody narobi to przez lata trzeba będzie „odkręcać”.

Okazji takiej jak „studniówka PO”, nie mógł przepuścić PiS, który z tej okazji zwołał coś w rodzaju sabatu czarownicy, zwanego Konwencją. Spada więc na lby „tuskohoty”, lawina krytyki w lwiej części uzasadnionej. Najzabawniejsze jednak jest to że Jarosław Kaczyński miesza z błotem rząd PO za to co sam mógł zrobić rządząc ale nie zrobił nic poza pozorowaniem.

Rządząc J.Kaczyński początkowo miał nadzieję na wspólnotę majątkową z PO i przerzucił do niej pomost w postaci Marcinkiewicza. Kiedy to się nie udało związał się w quasikoalicyjne układy z Samoobroną i LPR. Prawdziwa to tamta koalicja nie była, mając wpisana w program sympatycznym atramentem, zdradę. Nie mniej jednak, Kaczyński jako premier miał w ręku wszystkie asy a trzymając się karcianej konwencji nawet i króle. Mógł praktycznie dokonać wszystkiego dla urzeczywistnienia wizji IV Rzeczypospolitej. - Tego jednak nie zrobił.

Przedkładając więc interes prywatny i swojej koterii, zajął się z całą energią zwalczaniem koalicjantów, wykorzystując do tego instrumenty państwa. Dzieła tego dokonał przy żarliwym wsparciu Gazety Wyborczej, der Dziennika, Rzeczypospolitej, Wprost, TVN 24 i o zgrozo TVP.

Teraz wódz J. Kaczyński leje krokodyle lzy jak to wrogie media urządzały polowanie z nagonką na „Kaczki”. Jeśli nie potrafił ustawowo zmusić mediów do propagacji prawdy i tylko prawdy, to „padł” na własne życzenie.

Pana J. Kaczyńskiego chcę oświecić że są państwa w których władza rządzi w imieniu narodu i dla narodu a skutek tego jest taki, że pod koniec kadencji ma dwukrotnie większe poparcie społeczne niż na początku. Trzeba zapytać Putina jak on to zrobił. Bo u nas kto nie dorwie się do władzy to w połowie kadencji ma połowę poparcia początkowego. Przykład? A no J. Kaczyński.

Ekipa J. Kaczyńskiego nie dokonała niczego na co liczyli jej wyborcy. Pozorowała jedynie działania „pod publiczke”. Czy ktoś wie jaki zaniedbany przez poprzedników a nabrzmiął problem polityczny, społeczny czy ekonomiczny, w ciągu tych dwóch lat ekipa J. Kaczyńskiego rozwiązała? Nic, tylko „samonapędzający się ruch” w sferze medialnej.

Nawet wskazywane jako osiągnięcie sztandarowe, rozwiązanie Wojskowych Służb Informacyjnych i reforma służb wywiadu i kontrwywiadu, nie okazały się ani dokończone ani korzystne. Za przestępczą działalność WSI okazuje się nikt nie odpowiada, zmiennicy kadr wywiadu i kontrwywiadu okazali się „profesjonalistami” po dwóch tygodniach szkolenia. Jak wiadomo wywiad i kontrwywiad, nawet w czasie najgłębszego pokoju, jest w stanie wojny. No i nasi szpiegowie i ścigacze szpiegów poszli na wojnę, po niemal zaocznym przysposobieniu do zawodu. Ile „wpadek” zaliczyli - to tajemnica, lecz aresztowanie polskiego szpiega zaginionego w białoruskiej armii, jest dowodem nieprofesjonalizmu jego przełożonych.

A może rząd PiS doprowadził do osądzenia stalinowskich oprawców z lat 50, którzy albo w Polsce albo w Izraelu pobierają wielotysięczne emerytury i pozostają bezkarni tylko dlatego że są Żydami. A może rząd PiS doprowadził do skazania winnych wielkich afer gospodarczych z „czerwonej oberży” i „błękitnej gwiazdy”? Nic z tych rzeczy.

A może rząd PiS wynagrodził swoim wyborcom w „moherowych beretach”, fundując im należną waloryzację rent i emerytur. To że etatowi obrońcy uciśnionych z SLD przez 4 lata odmawiali rewaloryzacji najuboższym, to normalka ale J. Kaczyński, odmawiał im przez następne 2 lata. I gdyby, wzgardzone przez wyborców LPR i Samoobrona „na złość” PiSowi rzutem na taśmę, nie przeforsowały tegorocznej waloryzacji (laur dla PO), PO także by nie dało emerytom. To że 6 lat najuboższe warstwy społeczeństwa nie dostały rewaloryzacji świadczeń to oczywiście nieprawda, ja w marcu 2006 roku otrzymałem podwyżkę 6 zł a na jakieś tam niezbędne wydatki zabrano mi z emerytury 8 złotych.

Minister Ziobro dwoił się i troił dla robienia dobrego wrażenia, ale procesy sądowe jak trwały po 10 lat to trwają dalej aż umrze poszkodowany lub winowajca albo sprawa ulegnie przedawnieniu. Gdyby PiS miał wolę (bo możliwość miał) procesy sądowe trwałyby jeden rok, zlikwidowałyby odraczanie rozpraw z powodu udawanej biegunki adwokata i fałszywych zwolnień lekarskich.

Gdyby PiS chciał, dokonałby reformy urągających rozsądkowi dochodzeń prokuratorskich, przesłuchujących setki (a jak daje się to i tysiące świadków), podczas żeby udowodnić przestępstwo wystarczy dwóch + „corpus delicti”. Piszą całe opasłe tomy dokumentacji nie udowadniającej

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

niczego. Myślę że działa tu ten sam mechanizm, jaki wykorzystują lekarze praktykujący prywatnie - leczyc tak długo jak tylko się da, lecz nie pacjenta jego portfel. Teraz słyszę że prokuratorzy oskarżających żołnierzy spod Nangar Khel, mają zamiar przesłuchać jeszcze 200 świadków - tzn. mają zajęcie na następnych 10 lat. A skutkiem powyższych praktyk jest przetrzymywanie podejrzanych w aresztach latami.

A może rząd PiS rozwiązał problem zwrotu majątku na Warmii i Mazurach niemieckim właścicielom (którzy *nota bene* rzekli się ich jako majątek porzucony), odbierając je Polskim rodzinom z Ziemi Utraconych. To ponury żart godny J. Kaczyńskiego, kiedy dziś zapowiada zwrócenie się do D. Tuska w tej sprawie.

W polityce zagranicznej, po latach wasalstwa wobec ZSRR, PiS odbił w drugą stronę, włączając w d... bez wazeliny innemu mocarstwu - USA. Utrzymywanie (chwytem za gardło) narodu polskiego w wiernopoddańczym wasalstwie wobec ZSRR było hańbą, teraz dokładnie w taki sam sposób rząd J. Kaczyńskiego (trzymając nas za gardło) oddał nas w niemniej haniebną służbę „waszyngtońskiemu Drakuli”. Wojna tu, wojna tam, misja na Marsie - na nasz koszt, czemu by nie, za „friko”, za głupawy uśmiech pana na Białym Domu. J. Kaczyński zhańbił naród polski, oddając go w służbę trzeciego co do skali, mordercę wszechczasów - G. Busha.

PiSowscy liderzy twierdzili że skoro naród ich wybrał do władzy to daje im mandat do zrobienia z tym narodem wszystkiego na co PiS-owcom przyjdzie ochota. Jeśli PiS uzna że najlepszym wyjściem dla Polaków będzie zbiorowe samobójstwo - to zrobią wszystko aby do tego doprowadzić.

Utrata bazy społecznej PiS i poparcia wyborców wcale nie wynika z przepływu elektoratu SLD na rzecz PO [po rzekomej stracie lidera Kwacha]. Żelazny elektorat lewicy topnieje w sposób naturalny odchodząc na cmentarze, na pozostałych nie działa nawet bomba jądrowa.

Przyczyną klęski wyborczej PiS, jest odpływ elektoratu patriotycznego, optujący za byłą jedyną możliwą do akceptacji alternatywą dla Polski, czyli za mariażem PiS, Samoobrony i LPR. Ten elektorat rozjuszony zawodem jaki zgotował mu PiS, łącznie z sympatykami Samoobrony i LPR, odpłynął w stronę PO. Zwolennicy poprzedniej koalicji po wolicie PiS-u, zawiedzeni do wyborów nie poszli, zaś wyborcy Samoobrony i LPR poszli zagłosować przeciw PiS-owi. No cóż, PiS przegrał na własne życzenie, nie z PO ale z własnymi wyborcami.

Słapi nie jesteśmy. Jeśli my, „mocherowe berety” popieraliśmy PiS a w IV Rzeczypospolitej nie było dla nas miejsca jako skażonych PRL-em, to jak możemy dalej się ludzić. J. Kaczyński wziął się za budowę naszej przyszłości z dyletantami typu „mleczak”, pod kierunkiem nawiedzonych w rodzaju Józefa Szaniawskiego czy Maciariowicza - a skończyło się jak widać na załączonym obrazku. Odciał sobie olbrzymi potencjał możliwości kapitału ludzkiego będącego u szczytu swych możliwości. Ten kapitał i zmarnowane możliwości to ludzie w wieku o największej sumie doświadczenia i aktywności (40-50 lat) którzy musieli jakoś żyć w PRL i jakoś zarabiać na życie (mimo woli umacniając reżim).

Wspomniana na początku Konwencja PiS, zorganizowana była pod hasłem „**PiS jedyną alternatywą dla PO**”. To jest wyartykułowanie **snu** J. Kaczyńskiego o powrocie do władzy w układzie dwupartyjnym (zerżniętym wprost z antydemokratycznego systemu USA).

Działanie takiego hasła na podświadomość wyborcy jest oczywiste, „wyborco - nie masz innej możliwości pozbycia się rządów PO, jak tylko głosować na kandydatów PiS”. Aby nie czepiać się pojedynczego słowa, przytoczę to co słyszałem od Samego Prezesa Kaczyńskiego: „Polska nie może być krajem dwóch narodów, bogatego i biednego”.

Stwierdzenie to sugeruje że PO stara się forsować w rządzeniu bogacenie się bogatych i ubożenie biednych, co jest prawdą. Ale takie postawienie problemu sugeruje bez obietnicy, że „jak ja będę rządził to będę zabierał bogatym a dawał ubogim”. Rzecz w tym że on tego nie obiecuje, bo z obietnic trzeba jakoś rozliczać się, natomiast to każdy słuchający na własną odpowiedzialność ma sobie „dośpiewać” jakie to łaski na niego spadną ze strony J. Kaczyńskiego.

Generalnie Kaczyńskiemu i jego klakierom zależy na tym, aby Polacy uwierzyli że nie ma innego wyjścia, jak tylko wybrać do władzy PiS. PiS im za to zbuduje IV Rzeczpospolitą w której to Prezes Kaczyński będzie decydował, co dla kogo jest dobre a co szkodliwe.

Ale tak naprawdę PiS i PO różnią się tylko w szczegółach, generalnie i to i tamto - jest AWS-em. Po prostu są to dwie rywalizujące ze sobą rodziny mafijne i różnią się dokładnie tak jak mafia sycylijska od mafii rosyjskiej. I przymus wybierania między rodzinami mafijnym jest najbardziej upokarzającym Polaków efektem „transformacji”.

Polski nurt patriotyczno-katolicki ma różne odcienie i nie wszystkie dadzą się wkomponować w pisowską koncepcję patriotyzmu i katolicyzmu. Prezes Kaczyński zniszczył dosłownie, patriotyczne nurty nie przystające do modelu PiS, uważając że teraz kiedy już nie ma ani LPR ani Samoobrony, ich sympatycy rzucą się w jego ramiona. A „figa z makiem” panie Kaczyński, graj pan sobie sam w swym podejrzanym grajdołku, my musimy szukać innej alternatywy.

Chciałby pan 'pisoprezes', abyśmy biegali wewnątrz szaflika jak ślepy królik, który nie widzi że może znaleźć wyjście z pułapki górą. Marzeniem pana Prezesa jest aby wyborcy jak owy królik, biegali wokół szaflika odbijając się między klepkami z napisami PO i PiS i nie dostrzegli że wyjście z tego zakłętą kręgu wirtualnych wartości jest tylko nieco wyżej. Nie dajmy się wpuścić w ten obłąkańczą pogoń wewnątrz szaflika, poza PO i PiS jest jeszcze wiele możliwości realizacji aspiracji Polaków. Kaczyński z Tuskiem, ugadawszy się po cichu (przy winku), usiłują nam wmówić, jak w filmie „Seksmisja”, że poza ich sztuczną rzeczywistością, nie istnieje żaden świat rzeczywisty. Ale wystarczy tylko przetrzeć oczy.

Ach! Nie wiesz czytelniku co to takiego „szaflik”? Szaflik - to w czasach kiedy nie było zmywarek do naczyń a nawet bieżącej wody. Zaś naczynia kuchenne wielokrotnego użytku, myło się w wyrobie bednarskim zwanym szaflikiem. Miał on postać ściętej beczki, boki były wykonane z klepek wysokich na ok. 30 cm i spiętych obręczami. Natomiast alegoryczny ślepy królik - samiec? Nie szukajmy daleko - to my wyborcy. A co do tego, czy jedyną alternatywą dla PO jest PiS, uważam że on alternatywą nie jest dla nikogo ani niczego. To dziś jedyną alternatywą dla PiS jest PO. I jeśli dla PiS nie znajdzie się alternatywa prawdziwie patriotyczno-katolicka, to alternatywą dla PiS, będzie tylko PO a wyborcy będą ćwiczili biegi między Tuskiem a Kaczyńskim.

Pewne nadzieje można pokładać w inicjatywie ludzi skupionych wokół prof. J. R. Nowaka, że uda się zmontować blok autentycznie narodowy i katolicki (jeśli J. Kaczyński nie zniszczy go w zarodku). Nawet dotychczasowa akcja prof. R. J. Nowaka usiłującego przyciągnąć do PiS elektorat patriotyczno-katolicki, nie pomoże „upadłemu aniołowi”. Polacy którzy choć trochę interesują się polityką, wyczuwają w postawie J. Kaczyńskiego i całego PiS jakiś fałsz, poddający w wątpliwość autentyczność ich katolicyzmu i patriotyzmu.

PiS przy poglądach, koncepcjach i metodach politycznych oraz cechach osobowości jego Prezesa, nie jest w stanie wyjść naprzeciw oczekiwaniom, wystarczającej do rządzenia, części społeczeństwa. Założyłbym się o swe mizerne miesięczne dochody że, PiS już nigdy do władzy nie wróci, chyba że jako „przystawka” PO.

Janusz Koncerz, 27 lutego, 2008 r.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Po blisko 20 latach praktykowania demokracji w Polsce, daje się zauważyć szereg jej niedoskonałości oddalających nasz ustrój od reguł prawdziwej demokracji. Nawarstwiane przez wieki patologie, każą krytycznie odnieść się do praktykowanego u nas ustroju tylko z nazwy demokratycznego, jako że już niemal nic nie zależy od „demos” czyli ludu.

Nasilająca się od kilku lat bezpardonowa niemal dosłowna walka o władzę nie dla dobra publicznego, a dla jej sprawowania spycha sprawy publiczne poza krąg zainteresowania tych, którzy władzę już uchwycili. Dziś politycy nie mają czasu zajmować się Polską bowiem zajęci są tępieniem politycznych konkurentów. Nawet nie próbują tego ukrywać, oświadczając wprost „...najważniejsze jest zdobycie władzy” (vice prezes PiS, J. Kurski), co należy rozumieć po gierkowsku, „...a jak weźmiemy władzę, to ...wiecie ...rozumiecie”. Zezwierzęcenie polskiej klasy politycznej, sięga chyba apogeum bo trudno sobie wyobrazić gorszy typ polityka niż Niesiołowski, Senyszyn czy Komorowski a wraz ze zwierznięciem polityków, zezwierzęczeniu ulega i system polityczny w którym funkcjonują, czyli u nas tzw - demokracja.

Teoria konwergencji [*convergere* - upodabniać się], zakłada że w różnych warunkach w tym samym czasie, niezależnie od siebie, mogą powstawać podobne struktury. Przekładając to na język potoczny, teoria ta mówi o tym że nawet przeciwstawne rozwiązania ewoluują ku jednemu rozwiązaniu pośredniemu. Wydaje się że teoria konwergencji wskazuje kierunek transformacji demokracji w stronę totalitaryzmu stopniowo adoptując poszczególne jego fragmenty, co można z łatwością dostrzec w współczesnych tzw. systemach demokratycznych. W tym kontekście, przyszłość kolejnych pokoleń jawi się raczej ponuro.

Czy można odwrócić ten niepokojący trend? Z pewnością tak choć nie będzie to konsumpcja „bułki z masłem”. Kiedy już współczesna demokracja dojdzie do wystarczająco patologicznej postaci rozwiązaniem będzie tylko rewolucja z nieobliczalnymi następstwami. Bardziej rozsądnym wydają się próby zawrócenia demokracji z drogi samounicestwienia, bo jak wiadomo niezależnie od jej wad, systemu lepszego od demokracji nie wymyślono. Zatem namawiam do szukania ratunku w pomysłach na wyprowadzenie demokracji z manowców w jakie wmanewrowały ją kolejne pokolenia polityków, którzy tylko pozorowali uprawianie demokracji, ale ukryta, wtopiona w nich hydra („żądza nieograniczonej władzy” - dała znać o sobie).

Poniżej prezentowane poglądy póki co są „głosem wołającego w puszczy”, ale współczesna wersja demokracji będzie dobierać się do skóry kolejnym grupom ludzi i wówczas może ktoś sobie przypomni o mym nawoływaniu. Moje dalsze dywagacje będą odnosił do najbliższych mi warunków polskich, ale mają one charakter uniwersalny. Są jednak jedną z „nici Ariadny” wskazujące drogę współczesnym Tezeuszom.

Jedną z głównych ról, decydujących o permanentnie kryzysowym stanie Polski, odgrywają komercyjne media, które prześcigając się w pogoni za zyskiem, lub wykonując wiernie polecenia swoich mocodawców - eksponują i podsycają mało istotne konflikty personalne, zaś stan państwa traktują jako tło swych sensacyjek. I to jest w gruncie rzeczy temat na rozstrzygnięcie plebiscytowe. Warto wiedzieć czy Polacy życzą sobie, aby ich stosunek do świata, ich poglądy i emocje formatowały bez jakiegokolwiek odpowiedzialności, środki masowego przekazu niewiadomej proveniencji.

W sytuacji narastających protestów różnych grup społecznych, kiedy nikt niczym nie kieruje, nikt za nic nie odpowiada, nie widać głębszej refleksji nad przyczynami tego stanu, nawet wśród prawdziwych elit intelektualnych. Najważniejsi „decydenci” w swej krótkowzroczności, idą po „najmniejszej linii oporu” łagodzą objawy choroby, zamiast rozpoznania i likwidowania przyczyn. Taka realizacja misji publicznej, dająca co prawda szybkie efekty lecz są one na dłuższą metę zawodne a dla wspólnoty narodowej zabójcze.

Gdybym miał wskazać przyczynę tego chaosu, zaryzykowałbym stwierdzenie że winna temu decentralizacja. Mowa tu nie tylko o zafundowanej nam decentralizacji terytorialnej, będącej niczym innym, jak nową formą rozbicia dzielnicowego (po którym państwo Polskie zbierało się przez dwa wieki). Mam tu na myśli także decentralizację uprawnień i struktur społecznych, mającą postać scedowaniu prerogatyw państwa, na różne podmioty, powołane do organizowania życia społecznego wewnątrz grup zawodowych. Generalnie, decentralizacja jest doskonałym sposobem na osłabienie państwa a decentralizacja wzmówiona społeczeństwu jako dogmat, jest wyjątkowo skutecznym sposobem. Nie trzeba być wielce uczonym aby zauważyć że, jeśli do wozu zamiast jednego silnego perszerona, zaprzęgnię się dziesięć kucyków, które ciągną każdy w inną stronę, wóz nie ruszy z miejsca albo ruszy w niewłaściwym kierunku. Jak wykazały 20-letnie wysiłki decentralizacyjne, w niczym nie poprawiły ani sytuacji, ani wpływu obywateli na samostanowienie, ani samopoczucia obywateli. Powstało tym sposobem więcej dziur, którymi wyciekają nasze dobra narodowe a władze centralne mają na kogo zwałać winę.

Na dziś sytuacja (niestety nadal) w III RP, jest taka że, silne (najlepiej zorganizowane) korporacje zawodowe, już nie tylko zawłaszczyły państwo, już dokonują ostatecznego rozszarpania materii państwa. Korporacjom bowiem przy okrągłym stole, nadano narzędzia terroryzowania władz państwowych i obywateli, natomiast państwu poskąpiono narzędzi obrony przed terroryzmem korporacyjnym. Korporacje te, powołane do regulowania spraw wewnątrz korporacji, uzurpują sobie prawo do decydowania o sprawach obywateli do korporacji nie należących. I takim sposobem obywatele spoza korporacji są wprzęgnięci w służbę korporacji, wykorzystywani jako obiekt represji, szantażu lub jako pretekst (np. pacjenci).

Na tą wadę konstrukcyjną III RP, wskazywał kilkakrotnie J. Kaczyński ale skończyło się na mówieniu. Jak sądzę na polityków nie ma co liczyć, zapamiętani w amoku zwalczania politycznych konkurentów, nie są w stanie zauważyć szkodliwości „naduprawnień” korporacji, nie mają zresztą czasu ani nie widzą żadnych partykularnych korzyści (a raczej straty) w naprawianiu Rzeczypospolitej.

Zmiana tej sytuacji czyli oddanie Polski Polakom, wymaga między innymi radykalnej zmiany systemu tworzenia prawa i gruntownej jego derogacji<sup>2)</sup>. Doskonalenie systemu stanowienia prawa, powinno wyjść z zasady służebności państwa wobec obywateli. A skoro służebność państwa, to w oczywisty sposób także służebność jego instytucji czyli wszystkiego co od państwa pochodzi (w tym praw).

Z tego wywieść można tylko jeden wniosek że, prawo winni tworzyć przedstawiciele obywateli nie związani zawodowo ze stanowionym aktem prawnym. Dopuszczenie do stanowienia prawa osób, które mogą być sędziami we własnej sprawie (swego środowiska), jest narażeniem pozostałych obywateli na uszczuplenie ich praw (z założenia beneficjentów tworzonego prawa). Prawo takie wówczas będzie chore, będzie służyć nie tym którym powinno, czyli będzie zaprzeczeniem tego, czym być winno. Tak jak jest obecnie, prawo ustanowione przez korporacje, służy głównie członkom korporacji, kosztem pozostałych obywateli. I tak np. prawo oświatowe służy nauczycielom, medyczne medykom, karne i cywilne - prawnikom, prasowe - dziennikarzom itd. jest po prostu kategorią służebną, wobec „zawodowców”. Stąd też aby stworzyć zdrowe prawo działające zgodnie ze swym przeznaczeniem (dla dobra wspólnego), od jego stanowienia, należy bezwarunkowo odsunąć ludzi ze środowisk zawodowo tym prawem posługujących się. Prawo medyczne winni tworzyć pacjenci, oświatowe - rodzice, prasowe - czytelnicy (słuchacze), rolne - konsumenci, drogowe - kierowcy amatorzy, lokalowe - lokatorzy, karne - ofiary przestępstw, pracy - pracownicy najemni, bankowe - pożyczkobiorcy, komunikacyjne - pasażerowie itd. No najwyżej można takie prawo pisane przez niefachowców, konsultować z „fachowcami”.

To samo dotyczy obsadzania stanowisk ministrów czy szefów instytucji publicznych. Przyjmuje się przez aklamację że najlepszym fachowcem od organizacji służby zdrowia jest lekarz, podczas gdy jest on fachowcem ale od leczenia i jako minister jest ministrem wszystkich lekarzy. Bez

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

dyskusji przyjmuje się, że ministrem sprawiedliwości musi być prawnik po to by mógł pełnić „de facto” funkcję rzecznika interesów wszystkich prawników (min Ziobro – wyjątek). Nauczyciele czynili tumult gdy Ministrem Oświaty został R. Giertych, bo nie chciał być ministrem nauczycieli itp. Racjonalnym było, wprowadzenie zasady obsadzenia stanowiska ministra obrony, politykiem cywilnym a stanowiska ministra spraw wewnętrznych - nie policjantem. Tą zasadę stosuje się także w resortach nie kluczowych np. w przypadku ministra komunikacji nie wybiera się spośród najlepszych tramwajarzy i jako te resorty radzą sobie, nie gorzej niż obsadzone przez „fachowców”.

Jeśli ktoś poważnie myśli o naprawie Rzeczypospolitej, starania takie musi zacząć od „rozhuśtania” publicznej debaty, nad koniecznością zmiany systemu stanowienia prawa. Obawiam się że będzie to raczej trudne lub wręcz niewykonalne, jako że nie można tego uczynić bez pomocy mediów. A media, mają swoich sponsorów a sponsorzy mają swoje sympatie partyjne a żadna partia nie jest gotowa ani zainteresowana zmianą czegokolwiek w polskim systemie politycznym.

Myślę że część moich współbraci, dostrzegających co wokół nich dzieje się, ma już dość tego wybierania między Scyllą a Charybdą<sup>3)</sup> i albo dołączy do 50%, które już udały się na emigrację wewnętrzną albo zaczną głośno mówić o tym, o czym dziś mówić nie wypada. Sam od 18 lat żywiłem płonne nadzieje że pretendenci do władzy, sięgają po nią dla mego dobra. Dziś już tą nadzieję porzuciłem dostrzegając że była to fatamorgana.

I taki już widocznie los Polaków, że wszystko muszą zaczynać od „II obiegu”.

Cezary Rozwadowski 20 stycznia 2008

**GRUPA ROZGRYWAJĄCA SZPITALA - CZĘŚĆ II (ostatnia)****PLAN HAUSERA PLANEM TUSKA**

18 listopada 2003 roku rząd SLD przyjął projekt ustawy zgodny z założeniami analizy zespołu Boniego. W ciągu dwóch lat, wszystkie publiczne placówki medyczne miały być przekształcone w spółki użyteczności publicznej - informował ówczesny minister zdrowia Leszek Sikorski. Projekt przewidywał powstanie sieci szpitali publicznych. Ustalenie sieci miało nastąpić w drodze decyzji administracyjnej, podjętej przez ministra zdrowia. Placówki, które by się w niej znalazły, miały otrzymywać z NFZ pieniądze za tzw. gotowość, czyli umiejętność szybkiego reagowania w sytuacji klęski żywiołowej czy wówczas, gdy inny szpital nie mógłby przyjąć pacjenta.

Dla sprywatyzowanych placówek, które weszłyby do „sieci”, istniałaby możliwość otrzymywania z NFZ miliarda złotych rocznie za ową „gotowość”. Rządowy projekt prywatyzacji publicznej służby zdrowia i utworzenia „sieci” finansowanej z NFZ poparła Konfederacja Pracodawców Polskich, a także Stowarzyszenie Menedżerów Opieki Zdrowotnej, finansowane ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, w której władzach (w radzie dyrektorów) był Michał Boni. Fundacja zaś jest finansowana z zysków inwestycyjnych funduszu Enterprise Investors.

Zachęcając do prywatyzacji szpitali, zespół Boniego podkreślał, że „w prywatnych jednostkach opieki zdrowotnej nie ma strajków i problemu ustawy 203 złotych” [chodziło o podwyżki dla pielęgniarek - przyp. LM]. Według tych ekspertów obrotem długami szpitalnymi, obligacjami i akcjami sprywatyzowanych w przyszłości szpitali powinny się zająć wyłącznie prywatne firmy, udział w analizie finansowej instytucji publicznej, reprezentującej skarb państwa byłby więc niewskazany. Podobnie z kontrolą restrukturyzacji publicznych szpitali i przychodni - też miałyby jej dokonywać prywatne firmy sekurytyzujące (prywatne firmy zajmujące się nadzorem i kontrolą planów naprawczych placówek medycznych), którym skarb państwa udzielałby częściowej gwarancji. Natomiast placówki które nie spełniłyby określonych przez prywatne firmy kryteriów kwalifikujących je do restrukturyzacji, byłyby likwidowane lub ich naprawą zająłby się organ założycielski, czyli samorząd. Co dobrego wypracowano za pieniądze podatników, przejmujemy, a co złe, niech się martwi samorząd, czyli podatnicy. Taka to miała być reforma.

Eksperci Boniego proponowali też nałożenie na pacjentów obowiązku wnoszenia każdorazowo opłat za wizytę u lekarza pierwszego kontaktu (3 zł.), specjalisty (5 zł.), wypisanie recepty (2 zł.). Czyli społeczeństwo, które przecież już raz, w formie składki, zapłaciło na ochronę zdrowia, miałoby płacić dodatkowo za już opłaconą opiekę zdrowotną.

System opieki zdrowotnej to nie sprawa wąskiej grupy osób, lecz wszystkich mieszkańców Polski. To rynek wart 49 mld złotych rocznie, pieniędzy z kieszeni podatników (tyle na ochronę zdrowia przewidziano na 2008 r. w planie finansowym NFZ).

**NASZE SKŁADKI, ICH SZPITALA**

Walka o oddanie w ręce prywatne szpitali i przychodni trwa od około 10 lat. Ustawa zaproponowana przez Hausnera nie przeszła w parlamencie. W lutym 2005 r. zbliżoną jej wersję zaproponował ówczesny minister zdrowia Marek Balicki, ale została odrzucona przez parlament. Tydzień po jej odrzuceniu, 18 lutego 2005 r., niemal identyczną ustawę skierował do Sejmu prezydent Aleksander Kwaśniewski, podobno na prośbę swego byłego doradcy, premiera Marka Belki. Była to pierwsza inicjatywa ustawodawcza prezydenta od 2001 roku. Za projektem tej ustawy, lansowanej już w latach 90 przez rząd AWS-UW (wówczas w resorcie zdrowia powstał projekt komercjalizacji i prywatyzacji szpitali, który jednak nie doczekał się skierowania do Sejmu), stali ci sami ludzie. Chodziło o przeforsowanie ustawy z zapisem dopuszczającym przekształcenie szpitali w spółki handlowe, które będą mogły ogłaszać upadłość. Wówczas prywatny inwestor mógłby przejąć mienie państwowe za grosze.

Inicjatywa Balickiego i Belki, który był wówczas premierem rządu, spotkała się z krytyką. Między innymi podczas dyskusji sejmowej 3 marca 2005 roku poseł Alfred Budner z Samoobrony powiedział: „Firma Enterprise Investors poprzez swoje spółki córki kupuje długi różnych podmiotów w Polsce. Szczególnie miejsce zajmują długi szpitali i innych zakładów służby zdrowia. Prasa donosi o tym, że skupiono tych długów szpitali na sumę ok. 1 mld zł. W jakim celu skupowane są te długi? Pytam pana, panie premierze Belka, jako członek Rady Nadzorczej Enterprise Investors. Wprawdzie zaraz pan na pewno zaprzeczy, powie pan, że pan zawiesił w tej chwili członkostwo w tym gremium, jednak to nie zmienia postaci rzeczy. Mówił pan o ustawie o pomocy dla służby zdrowia. Proszę powiedzieć narodowi co ta ustawa ma dać. Czy emeryci i renciści będą mieli przed okienkiem aptecznym więcej pieniędzy po wprowadzeniu tej ustawy? Czy znikną roczne i dłuższe kolejki u lekarzy? Chyba nie. Panie premierze, czy może chodzi o to, że ta ustawa ma szeroko otworzyć drzwi do prywatyzacji?”

W 2008 r. Michał Boni tłumaczy: - „W Enterprise Investors nie zajmowałem się problematyką zdrowia, lecz zasobów ludzkich. Z chwilą objęcia posady w rządzie premiera Donalda Tuska zrezygnowałem z działalności eksperckiej oraz gospodarczej”. I dalej: - „Sugestię, że zajmując się doradztwem rządowi m.in. w sprawach dotyczących restrukturyzacji w sektorze ochrony zdrowia, mógłbym kierować się interesami firmy Enterprise Investors, uważam za absurdalną. Co innego, gdybym bezpośrednio odpowiadał za resort zdrowia. Ale nawet gdyby tak było, uważam, że takie zagrożenie nie istnieje. Razem z innymi ekspertami, opiniujemy strategiczne plany gospodarczo-społeczne, w tym systemowe rozwiązania dotyczące sektora zdrowia. Natomiast same rozwiązania tworzone są w Ministerstwie Zdrowia. Nie widzę w tym nic złego, że jako ekspert pomagam w ich przygotowaniu. Poza tym Enterprise Investors nie przejmuje placówek służby zdrowia”. Tyle Boni.

**REFORMA DLA BOGATYCH?**

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Kto zagwarantuje, że w sprywatyzowanych przez rząd PO placówkach placujący składki na NFZ będą mogli nadal korzystać z bezpłatnych świadczeń, finansowanych przez NFZ w takim samym zakresie jak dotychczas, skoro nie można przewidzieć, czy NFZ podpisze z nowymi podmiotami takie same kontrakty? A być może nie podpisze w ogóle i okaże się, że szpital jest dostępny tylko odpłatnie.

Wyprzedaż najlepszych placówek i bankructwo najsłabszych tylko pogłębiłyby przepaść w dostępie do pełnej i fachowej opieki medycznej grupy bogaczy i zwykłych śmiertelników. Czy taką reformę chce nam zafundować rząd Donalda Tuska?

Leszek Misiak, 20 I 2008

(www.radiopomost.com)

## **B'NAI B'RITH, CZYLI SYNOWIE PRZYMIERZA W POLSCE**

We wrześniu ubiegłego roku reaktywowana została warszawska loża Polin stowarzyszenia B'nai B'rith, czyli zakonu Synów Przymierza, paramasońskiej organizacji zdelegalizowanej z mocy dekretu prezydenta Mościckiego w 1938 r. Zdarzenie to miało dość dziwny charakter. Z jednej strony można by sądzić, że chodziło o coś nadzwyczaj ważnego, list z gratulacjami wysłała bowiem kancelaria Prezydenta RP, z drugiej natomiast niemal całkowite milczenie mediów [prócz niektórych mediów prawicowych] kazałoby sądzić, że chodzi o sprawę zupełnie nieistotną.

Do tego dochodzi fakt, że informacja o reaktywacji loży pojawiła się najpierw na stronach internetowych ambasady USA, gdzie można było przeczytać, że według władz organizacji, jej głównym celem jest rozwiązanie „sprawy” Radia Maryja oraz doprowadzenie do zwrotu mienia żydowskiego, czego od lat domaga się skrajnie antypolski Światowy Kongres Żydów. Czym jest organizacja B'nai B'rith, jaka jest jej historia i cele, jakie mogą być powody i konsekwencje jej obecnej reaktywacji w Polsce? Spróbujmy sobie odpowiedzieć na te pytania.

### **Początki B'nai B'rith**

Organizacja B'nai B'rith została powołana do życia w 1843 r. w USA przez niemieckiego emigranta żydowskiego pochodzenia Heinricha Jonasa, w celu zjednoczenia skłóconych środowisk żydowskich wokół pewnych ogólnych celów, opartych na judaizmie i ideologii racjonalistycznej. Założyciele BB od początku nie ukrywali, że chodzi im o stworzenie organizacji wzorowanej na wolnomularstwie, wykorzystującej jego symbole i obrzędy, jednak, w przeciwieństwie do jego kosmopolitycznego profilu, mającej charakter narodowy, czy, w specyficznym sensie, „rasowy”, ograniczony do społeczności żydowskiej (zgodnie ze statutem, *członkiem BB może zostać tylko osoba, która ma i deklaruje tożsamość żydowską, świecką bądź religijną, opartą na pochodzeniu żydowskim (z ojca lub matki) bądź na konwersji na judaizm*). Celem było więc zjednoczenie Żydów, ale nie w sposób dowolny, lecz zgodnie ze zinterpretowanymi w duchu masońskim zasadami talmudycznego judaizmu, mającego liczne cechy zbieżne z oświeceniowym racjonalizmem wolnomularzy. Jak twierdził w 1926 Abram Perelman, członek BB: *Troska o zachowanie i odnowienie duszy żydowskiej - oto przyczyny powstania zakonu B'nai B'rith. A troska ta jest naturalnym wypływem z istoty samego żydostwa, która nie znosi asymilacji i widzi w niej niewolnictwo duchowe* (cyt. za: L. Chajm, Wolnomularstwo w II RP, Warszawa 1975, s. 519). Wydaje się więc, że słusznie określił BB Nahum Sokolow, nazywając organizację *żydowskim zakonem wolnomularskim*.

W pierwszych latach istnienia zakon budował swoje struktury, prowadząc działalność charytatywną, filantropijną, edukacyjną [do tego oficjalnie został zresztą powołany jako instytucja dobroczynna]. W latach 80 XIX w. w zaczęły powstawać pierwsze loże europejskie, najpierw w Niemczech, następnie w Austrowęgrzech i innych krajach.

W 1913 r. utworzono Anti-Defamation League, stowarzyszenie monitorujące i walczące z dyskryminacją Żydów i rasizmem. W czasie I wojny św. zakon, co ciekawe, poparł Niemcy i prowadził szeroko zakrojoną akcję propagandową przedstawiającą kraj ten, jako ofiarę wojny. W okresie międzywojennym BB miał loże właściwie we wszystkich ważniejszych krajach zachodnich, a liczba jego członków wynosiła ok. 80 tys. w 58 krajach (z czego jedna czwarta w Europie). Oprócz regularnych łóż istniały również skupione wokół nich organizacje młodzieżowe, zakony kobiece, biura imigracyjne, zakon miał placówki kulturalne i oświatowe, sanatoria, ośrodki wypoczynkowe etc.

### **B'nai B'rith w Polsce**

Pierwsze loże pojawiły się w będącej pod zaborami Polsce jeszcze w XIX w., przy czym większość z nich znajdowała się w zaborze pruskim, pozostałe zaś w zaborze austriackim [nie było żadnej loży na terenie zaboru rosyjskiego]. Po I wojnie światowej, w wyniku zmiany sytuacji geopolitycznej, podjęto decyzję o reorganizacji i stworzeniu w nowej Polsce samodzielnej Wielkiej Loży, istniejące loże podlegały bowiem wówczas centróm znajdującym się w różnych byłych zaborczych. Napotkało to na sprzeciw części członków, którzy pragnęli zachować zwierzchnictwo Wielkiej Loży Niemiec, domagając się również pozostawienia języka niemieckiego, jako obowiązkowego w czasie obrzędów i obrad. Ostatecznie jednak w 1923 r. zalegalizowano w Krakowie zakon jako Związek Stowarzyszeń Humanitarnych B'nai B'rith, a rok później powstała, również w Krakowie, Wielka Loża Polski, której prezydentem został adwokat Leon Ader. Pod Wielką Lożę podlegało sześć innych, liczących w sumie ponad 600 członków. W okresie międzywojennym loże prowadziły, zgodnie ze statutem, działalność dobroczynną, powstały wokół nich organizacje młodzieżowe i kobiece, próbowano również, bez powodzenia, wydawać czasopismo. Spory w zakonie dotyczyły przede wszystkim stosunku do syjonizmu, który jako ruch nacjonalistyczny odstawał od wolnomularskiego profilu BB. Problem ów był rzeczywiście trudny do rozwiązania, uwidocznili on zresztą istniejące od samego powstania organizacji napięcie między ponadnarodową ideą masońską, którą zakon przyjął w formie - a narodową ideą żydowską, wyznaczającą niejako treść jego działań. Powstanie syjonizmu zmusiło do zajęcia jednoznacznego stanowiska i opowiedzenia się albo za, albo przeciw żydowskiej idei narodowej, co nie podobało się niektórym członkom, pragnącym zachowania neutralności religijnej i politycznej. Ostatecznie jednak, odkąd w 1925 r. amerykańskie loże oficjalnie poparły syjonizm, również loże polskie, choć nie bez pewnego oporu, opowiedziały się za nim, przewrotnie, w typowo talmudyczny sposób dowodząc, że ma on charakter „apolityczny”.

### **Akcje i działania**

W okresie międzywojennym polskie loże BB prowadziły działania podobne do tych jakie podejmowały ich odpowiedniki w innych krajach. Zgodnie z programowym hasłem „Dobroczynność, braterstwo, zgoda”, starano się organizować akcje dobroczynne i charytatywne w celu poprawienia losu najuboższych przedstawicieli społeczności żydowskiej. Finansowano edukację, wypoczynek i leczenie biedoty, prowadzono placówki wypoczynkowe i oświatowe. Jak świadczą dokumenty, bogaci członkowie zakonu, adwokaci, lekarze, przedsiębiorcy nie szczędzili pieniędzy na wspomaganie swoich rodaków, zgodnie z ideą narodowej solidarności.

Innym polem działań była tzw. walka z antysemityzmem, przez co rozumiano zwalczanie postaw niechętnych i krytycznych wobec Żydów poprzez akcje propagandowe (np. skierowane przeciw pewnym publikacjom) bądź nawet mobilizowanie loży amerykańskiej do interwencji w polskiej ambasadzie USA. Oprócz tego zakon prowadził również akcje kulturalne promujące kulturę żydowską.

Tego typu działania były zrozumiałe z punktu widzenia taktyki BB, jako nacjonalistycznej organizacji żydowskiej działającej w kraju ze

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

znaczącą mniejszością żydowską, w większości albo niezdolną, albo wrogą wobec asymilacji. Zresztą sama asymilacja była sprzeczna z celami i deklaracjami organizacji, stawiającej interesy „ogóln żydowskie” zarówno ponad wolnomularskimi celami „ogólnoludzkimi”, jak też ponad interesami krajów, w których działały jej oddziały (choć, co wynika z dokumentów, polskim władzom BB bardzo zależało na dobrym ułożeniu sobie stosunków z władzami RP).

Zakon formalnie stosował rytuały i symbole typowo masońskie, jednak głosił treści typowo narodowe, zwłaszcza od momentu oficjalnego poparcia syjonizmu. Wywoływało to wewnętrzne napięcie i wpływało na wizerunek samej organizacji, która starała się być zarazem kosmopolityczna i nacjonalistyczna, co w każdym wypadku było przynajmniej częściowo niezgodne z interesem II RP. Trudno więc dziwić się, że ostatecznie, kiedy 22 listopada 1938 r. ogłoszono dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, zaliczono do nich też zakon B'nai B'rith. W ten sposób BB przestała istnieć w Polsce na okres 70 lat.

**Reaktywacja zakonu**

9 września 2007 r. uroczystie otwarto w Warszawie należącą do BB lożę Polin (w języku hebrajskim słowo to oznacza Polskę). Zgodnie z komunikatem ambasady USA, doszło do spotkania ambasadora Victora Ashe z działaczami tej organizacji – prezydentem BB International Moishem Smithem i wiceprezydentem Danem Mariaschinem - w trakcie którego omówiono m.in. *sprawę ustawodawstwa dotyczącego zwrotu mienia oraz kwestie związane z Radiem Maryja i Telewizją Trwam*. Na uroczystości, oprócz wymienionych, obecni byli bracia Michel Zaki z Antibes oraz Witold Zyss z Paryża (inicjatorzy reaktywacji loży), członkowie BB z różnych krajów oraz ambasadorowie USA i Izraela. Z tej okazji prezydent Smith powiedział, że *Duma emanuje z tłumnie tu zgromadzonych 37 braci i sióstr, wobec faktu, iż stają się częścią naszej światowej rodziny. Był to moment dumy i zaszczytu, dla mnie osobiście oraz dla wszystkich w B'nai B'rith*. Daniel S. Mariaschin dodał zaś, że *Otwarcie naszej loży w Warszawie jest wielkim wydarzeniem. Mając na uwadze długą, lecz przerwana historię B'nai B'rith w Polsce oraz obecne stosunki kraju ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, a także fakt przynależności do Unii Europejskiej i odradzanie się życia żydowskiego, nasza loża może działać jako ważny uczestnik w szerokiej gamie zagadnień, którymi zajmuje się B'nai B'rith oraz szerszymi planami żydowskimi*.

Struktura polskiej loży wygląda następująco. Prezydentem został prof. Andrzej Friedman, znany neurolog, wiceprezydentem prof. Jan Woleński (właśc. Hertrich-Woleński), filozof z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 60. członek Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli (ściśle związanej z PZPR antyklerykalnej organizacji będącej poprzednikiem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej), od 2007 roku członek Komitetu Honorowego Polskiego Stowarzyszenia Racionalistów. Funkcję Sekretarza Generalnego pełni Malka Kafka ze Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich, a skarbnikiem została Alicja Kobus, była działaczka Krajowej Partii Emerytów i Rencistów (przebudówki SLD), startująca w 2005 do sejmu z list Samoobrony. Wśród członków założycieli można znaleźć takie osoby, jak: Łukasz Biedka, Anna Dudziuk, Andrzej Friedman, Lidia Goldberg, Paweł Goldstein, Jan Hartman, Artur Hofman, Sergiusz Kowalski, Stanisław Kowalski, Agnieszka Mildbradt, Krystyna Piotrowska, Lesław Piszewski, Zofia Radzikowska, Michał Samet, ks. Romuald Jakub Weksler-Waszkinel. Obecność zwłaszcza tej ostatniej osoby jest zastanawiająca, gdyż w Deklaracji o Stowarzyszeniach Masońskich z 26 listopada 1983, sygnowanej m.in. przez obecnego papieża, Josepha Ratzingera czytamy: *Pozostaje jednak niezmienną negatywną opinią Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich ponieważ ich zasady zawsze były uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana. Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej*. Co prawda, władze BB próbują przeczyć masońskiemu charakterowi organizacji (pisząc, że *B'nai B'rith nie jest organizacją wolnomularską, choć wykazuje pewne podobieństwa do łóż wolnomularskich*), niemniej jednak dotychczasowe działanie zakonu oraz jego historia świadczą jedynie o tym, że mamy tu do czynienia z próbą połączenia idei masońskich z żydowskim nacjonalizmem.

Zbigniew Nowicki

(radiopomost.com)

**KOMENTARZ DO ARTYKUŁU:**

Otwarcie w Warszawie loży B'nai B'rith, jest nie tylko wydarzeniem bulwersującym ale wręcz wieje trwogą, kiedy zrozumie się cele jakie przed tą delegaturą żydowskiej międzynarodówki postawiono. Jednak udział ks. Romualda Jakuba Wekslera-Waszkinela we władzach tej loży, jest informacją wręcz porażającą.

To że tradycyjnie zjudaizowane władze Rzeczypospolitej **godzą się na rewitalizację żydowskiej loży masońskiej**, szczególnie w latach „kaczerajna”, można nawet zrozumieć że „ręka rękę myje”. Jednak zastanawia milczenie hierarchów Kościoła Katolickiego, wobec problemu przynależności księży katolickich do B'nai B'rith, jako że oficjalnie Watykan pozostaje na stanowisku antymasońskim. Tymczasem, tajemnicą poliszynela są kontakty Jana Pawła II i Benedykta XVI z przedstawicielami B'nai B'rith.

Nie mam zamiaru kwestionowania potrzeby prowadzenia negocjacji z wrogiem ale jeśli polegają one na tym że przyjmuje się punkt widzenia wroga i warunki jakie podyktuje, to tego już negocjacjami nazwać nie można, nawet synkretyzm nie jest stosownym określeniem, to kapitulacja.

Nie jest też tajemnicą że II Sobór Watykański, dokonał znacznych zmian w doktrynie Kościoła katolickiego. Nie udało się też utrzymać w całkowitej tajemnicy udziału liderów żydowskiej diaspory i związków masońskich w przygotowaniu zmian soborowych. Problemowi temu poświęcona jest Książka pt.: „*Wolnomularstwo a Watykan*”, autorstwa księdza Manfreda Adlera, wydana w 1982 r., oraz ostatnio ukazujący się tekst (w pięciu odcinkach) pt. „*Zdrada Jezusa Chrystusa - rzecz o dialogu katolicko-żydowskim, Selisburg 1947*” - Biuletyn „Patriotyczny Ruch Polski” (nr 187-191), bardzo dobitnie wykazujący manipulacje przedsoborowych ustaleń i podczas samego soboru. **Józef Guzik**

**KTO KOGO WYBRAŁ I DLACZEGO?**

Drugi Sobór Watykański jest swego rodzaju cenzurą czasową która jak „nożem odciął” zmieniła stosunek rzymskich Ojców Kościoła do Żydów. Nawet laicy bez trudu dostrzegają w Kościele zmiany, idące w kierunku powrotu kościoła katolickiego „na łono judaizmu” (jak sądzę przy założeniu, że jest on religią a nie doktryną społeczno-polityczną, jaką jest w istocie).

Próby uwolnienia odpowiedzialności Żydów za ukrzyżowanie Jezusa, eliminowanie z liturgii katolickiej elementów uznanych przez aktywistów żydowskich za antysemityczne (trwa właśnie batalia o pieśń „Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił...”), popularyzacja określenia „naród wybrany” przez modlitwy zestawione na tą okoliczność. Wyczuwam że dobór fragmentów Starego Testamentu, czytanych w czasie mszy, podkreślających owo „wybraństwo” - wpisuje się w ten trend. Wszystkie te wiadome symptomy świadczą o realizacji strategii umizgiwania się Kościoła Katolickiego do Żydów, zresztą bez wzajemności. Niestety ta zabójcza strategia nie tylko nie łagodzi napięć na linii Żydzi-reszta świata a jedynie ich rozzuchwala i uprawnia do żądań coraz to nowych ustępstw.

Jeśli kapłan zaleca wiernym cytując: „*Módlmy się za naród wybrany*”, oznacza to polecenie akceptacji tej tezy na zasadzie wiary, wydane z piedestału Kościoła Powszechnego. Modlitwa o nawrócenie grzeszników, a tym Żydów, mieści się w kanonie naszej wiary, ale użycie sformułowania „naród wybrany” w trybie kategoriycznym, brzmi tak samo mocno jak „naród święty”. I to jest ten „robal”, który toczy organizm



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Kościola, wprowadzając dezorientację i zasiewając wątpliwości, czyli działający na szkodę wspólnoty katolickiej.

To że nasz Bóg nie jest rasistą, wie chyba każdy bez uzasadniania (z wyjątkiem Żydów). W naszej ludzkiej ułomnej logice, nic nie przemawia za tym, aby Bóg wybrał „ten” naród aby go mocniej kochać, czy większym szczęściem obdarzać - to oznaczałoby akceptację przez Boga rasizmu, czyli nienawiści do pozostałych ludzi. Coś tu nie pasuje.

Myślę że jeśli już, Bóg takiego wyróżnienia dokonałby, to dlatego że „ten” naród, ze wszystkich narodów świata był najdalszy od woli Boga i najbardziej potrzebował nawrócenia. Lekarz nie przychodzi do zdrowego człowieka lecz do chorego.

Potwierdzeniem tego domniemania, może być opisany w Biblii kataklizm (datowany na 1851 r pne), jaki Bóg zesłał na Sodomę i Gomorę (miast leżących w dolinie Siddim), będącymi siedliskami rozpusty, niemoralności, grzechu, bezbożności (Gen., 18, 20; 19, 24). Ta kara boża nie dotknęła ani Egipcjan ani Asyryjczyków ani dzikich Hetytów, lecz ludu Izraela. Dlaczego? No chyba dlatego że zasłużyli na taką zapłatę bo wszechwiedzący Bóg, skrzętnie odnotowuje wszystkie uczynki.

Informacja o Sodomie i Gomorze nie jest łgarstwem propagandowym, bowiem przedstawiciele „narodu wybranego”, sami wystawili sobie tak niepochlebłą opinię a przez to w jakimś sensie autentyczną. Zresztą Stary Testament jest pełen opisów niewiarygodnych wręcz niegodziwości (oczywiście z przedstawicielami „narodu wybranego” w roli głównej).

Zastanawiając się dlaczego Żydzi sami z własnej woli, przypisywali swoim przodkom takie bezecności, doszedłem do wniosku że, oni po prostu opisywanych czynów występnych, nie uważali (tak jak i dziś) za coś niewłaściwego a raczej, jako zgodne z normami moralnymi. Opisując dzieje swych protoplastów, żydowski skryby zanotowali - jak to praprzodek Abram, wypożyczył swą żonę a pramatkę Żydów - Sarę, do użytkowania faraonowi egipskiemu który wypłacił mu za to należność w niewolnikach, bydle i nieruchomościach (Rdz 12/14-20). Gdyby to było uznawane za naganne w mniemaniu spisujących Pięcioksiąg, zapewne pominięto by ten mało chwalebny fragment. Nie wypada więc dziwić się dzisiaj czynom Żydów ukształtowanych na starotestamentowej tradycji.

Żydzi ze swych upodobań, które osiągnęły apogeum w Sodomie, nie dali się uleczyć - nawet Synowi Boga, który prawdę im rzekł „...Wy z ojca diabła jesteście ...i pożądania ojca waszego czynić chcecie. On był zabójcą od początku i w prawdzie się nie ostał, bo nie ma w nim prawdy; gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, gdyż kłamcą jest, i ojcem jego” (J 8,44) - zamiast udowodnić że tak nie jest po prostu go ukrzyżowali.

A zatem co powiedział Jezus Żydom? A no, powiedział mniej więcej tak: „Jesteście duchowymi dziećmi szatana, on jest waszym Bogiem on was wybrał do realizacji jego woli którą realizujecie przez kłamstwo i zabójstwo”.

Jeśli więc Ojcowie Kościoła katolickiego, stawiają znak równości między naszym Bogiem a Bogiem Żydowskim, tylko dlatego że obydwie wiary są monoteistyczne, to powstaje wątpliwość: „któremu Bogu służą? (bo służbę dwu panom wykluczyć należy z definicji służby).

Wprawia nas w stan irytacji, reklamowane natrętnie ze wszystkich stron, wybraństwo narodu żydowskiego, jako nie mające jakiegokolwiek uzasadnienia logicznego ani teologicznego a jedynie mityczne. Nie zastanawiamy się, gdzie znajduje się źródło takiej uzurpacji, skupiając swą uwagę na skutkach praktycznych jej uznania.

Oczywiście fakt wybraństwa ma wynikać z Pięcioksięgu. Założmy że istotnie wynika ale dalej rodzi się pytanie, kto nadał księgom starego Testamentu formę literacką. Wątpliwości nie może mieć nikt, nawet Żydzi, że dokonali tego żydowski skrybowie i to co najmniej 1 000 lat później, bo już w czasach niemal historycznych o tym, co wydarzyło się w czasach tak zamierzchłych. Oczywiście przy braku możliwości weryfikacji, wypisywali co uważali za pozytywne dla Żydów. O kim pisali żydowski skrybowie? Wiadomo, cały Stary Testament, jest o mitycznych dziejach Żydów i ich przodków. A dla kogo pisali? Dla Żydów.

Zatem już na „starci” wiadomo: Żydzi pisali o Żydach dla Żydów, stając się niejako sędziami we własnej sprawie. Jeśli pisali tak wiarygodnie jak T. Gross [sądząc z cech genetycznych byli tak samo obiektywni], „wybraństwo Żydów” jest tak samo prawdopodobne jak pomieszczenie 1600 „grossowych” Żydów w jedwabieńskiej stodole (chyba 9x11m).

A teraz do rzeczy. Gdzie jest początek tego mitu o „narodzie wybranym” który w sposób bezpośredni ma przełożenie na współczesne relacje między narodami. Jak wspominałem, źródła te biją oczywiście w Starym Testamencie.

Oto one: „Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi ...stanieś się błogosławieństwem”, z Księgi Rodzaju (Rdz 12,1-4a).

**Według Starego testamentu Abraham żył 300 lat po potopie a Pan wysłał go na wędrowkę do Kannanu a potem do Egiptu, kiedy miał on 70 lat. I to wówczas Bóg wygłosił powyższe słowa.**

Jakiej narodowości był Abraham? Urodził się w Ur w Mezopotamii. Bóg mówiąc o roli Abrahama nie używa określenia „lud Izraela”, bo takiego ludu wówczas nie było ale „wybraństwo” już było. Z tego wnioskuje iż o miano narodu wybranego, mogliby ubiegać się nie tylko Izraelici ale także inni Semicci tj. Edemici oraz Izmaelici (dzisiejsi Arabowie) jako że wszyscy są potomkami Abrahama.

Abraham z syna Izaaka i Rebeki, miał wnuka Jakuba. Tenże Jakub zwany Izrael (co się wyklada „walczący z Bogiem”), ożeniwszy się z córką swego wuja, spłodził 12 synów, dając początek 12 plemionom Izraelitów. To właśnie Jakuba uważa się za ojca Izraelitów. A że tych 12 synów Jakuba urodziło się ze związku kazirodczego (z siostrą cioteczną), to sądząc po owocach, nawet nie dziwi bo czymże może zaowocować kazirodztwo. Zresztą Sara, żona Abrahama była jego siostrą z tego samego ojca, choć od innej matki. Tradycja to tradycja.

I dalej, już o wnuku Abrama:

„Wyruszył Jakub z BeerSzeby i ruszył do Haranu. Trafił na miejsce, gdzie miał nocować, ...i na tym miejscu zasnął. I śniło mu się, że na ziemi stoi drabina, której szczyt sięga niebios ... Oto zaś staje nad nim Bóg...” i mówi „Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Ziemię, na której leżysz, oddaję tobie i twemu potomstwu. A potomstwo twoje będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona na ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuścę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuje”. (I Mojż. 28, 10-13). „...Ocknął się ze snu Jakub ... Nic innego, jeno dom to boży i brama do nieba. Wstał Jakub o świcie, wziął ów kamień, który sobie podłożył pod głowę, ustawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch. I nazwał miejsce to Betel (Dom Boży)”. (I Mojż. 28, 16-18).

I teraz jesteśmy już „w domu”. O tym że Bóg wybrał Jakuba i jego potomków po to aby inne ludy otrzymały błogosławieństwo przez nich - Jakubowi po prostu się śniło. A zatem miano „naród wybrany” jest niczym innym jak majaczeniem sennym, przywidzeniem, fatamorganą, która to znika wraz z przebudzeniem. A ileż to każdy z nas miał snów? I gdybyśmy z każdego wyciągali wnioski i ogłaszali je jako aksjomat, nie różnilibyśmy się niczym, od pustynnych nomadów sprzed 3 000 lat. Zresztą podobno i dziś są specjaliści od tłumaczenia snów. Może oni coś wiedzą na temat sennych rojeń Jakuba.

Swoją drogą dziwne dlaczego Bóg wzdragał się przed ukazaniem się Jakubowi na jawie lecz użył do tego snu i to jeszcze w miejscu odludnym i nocą. Jest to oczywiście wybieg eliminujący ewentualnych świadków - pustynia, noc, sen, cóż może być bardziej nieweryfikowalnego

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

i trudnego do zakwestionowania. Krótko mówiąc sprzeciwiamy się przywilejowi narodu wybranego, czyli czemuś co nigdy nie istniało poza snem, ale jaki ma w tym interes Kościół, to już tajemnica hierarchów. Ich tajemnicą też zapewne zostanie jakie to wartości chcieli przekazać wiernym, włączając powyższy cytat ze Starego Testamentu do liturgii Mszy Świętej w II niedzielę Adwentu.

Abym nie czuł się samotny w prezentowaniu tez, kwestionujących przywilej przypisywany sobie przez Żydów, bycia „narodem wybranym”, odwołam się do innych opinii.

„Rękopisy z Qumran” odnalezione nad Morzem Martwym w 1952 r. tłum. Witold Tyloch, Wyd. Książka i Wiedza, sporządzone ok. 200 lat pnie w odczytanych fragmentach o Żydach jerozolimskich mówią tak: „... i nie będzie dla nich ocalenia, gdyż od początku świata Bóg ich nie wybrał i już zanim go ustanowił, poznał ich uczynki, wzgardził krwawymi pokoleniami...” (IV Dokument Damasceński DD, Cairo Document, str. II poz. 6-8, ISBN 83-05-12908-X).

Rewolta żydowska która w 70 lat po narodzeniu Chrystusa, objęła okolice Morza Martwego, przyniosła zagładę arcycepkowej wspólnoty Esseńczyków w Qumran. Nie mieli żadnej broni, nie byli oni skonfliktowani z rzymskimi okupantami a tylko ze wspólnotą żydowską Jerozolimy i wycięcie w pień Esseńczyków przez legiony rzymskie, jest niemal nieprawdopodobne. Bardziej prawdopodobna jest zemsta kapłanów Świątyni Salomona.

Profesorowie Roderick Grierson z Harvard University oraz Stuart Munro-Hay z uniwersytetu berlińskiego, specjaliści od historii Bliskiego Wschodu, piszą: „...Każdy, kto wcześniej znał tylko wersję biblijną, może poczuć się nieswojo. Okazuje się, że Izraelici wcale nie byli Narodem Wybranym, który uciekał z egipskiej niewoli, do Ziemi Obiecanej, byli nieczystym ludem, wypędzonym ze świętej ziemi egipskiej, ponieważ nie byli godni na niej przebywać”. („Arka Przymierza”, str. 254, przekład Agnieszka Kowalska i Kamil OmarKuraszkiewicz. Wyd. „Amber” Sp. z o. o., 00-108 Wa-wa, ul. Zielona 39).

Sam Jezus, który dla nas jest autorytetem [historycznym a nie jako zjawa senna) nigdy nie użył sformułowania „naród wybrany”. Ba Nowy Testament w wersjach jeszcze nie przeinaczonych wg. poprawności, nie zna takiego określenia narodu żydowskiego.

Żeby nie zanudzać czytelnika poprzestanę na już napisanym tekście, ale gdyby potrudzić się jeszcze co nieco, można byłoby wzbogacić powyższe argumenty przeciw używaniu pojęcia „naród wybrany”. Gdyby ktoś zechciał dalej czytać cytowaną wyżej księgę, dowiedziałby się, że to nie Bóg zawarł „układ” z Jakubem lecz to Jakub postawił Bogu warunki a Bóg zgodził się na nie, przez aklamację czyli milcząc. W czasach nowożytnych też takie sytuacje miały miejsce, kiedy „Mówił dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu”.

Dzisiaj też każdy może na takich warunkach jak Jakub, takie przymierze z Bogiem zawrzeć: „ja uznaję cię za swego Boga jeśli pomożesz mi zostać prezydentem” i jeśli Bóg nie trzaśnie natychmiast piorunem w „wybranego”, to znaczy warunki przyjął. No ale nie róbmy sobie jaj z poważnych problemów, nawet jeśli na jaja wyglądają.

Ja rozumiem że Żydom trudno będzie pogodzić się z utratą etykiety narodu wybranego, przynoszącego wymierne, choć pośrednie korzyści materialne ale nie ma innego racjonalnego wyjścia. Chyba że za źródło wiedzy naukowej, uznamy mity greckie, Iliadę i Odyseę oraz starotestamentowe alegorie.

Kończę dwoma pytaniami na które każdy powinien sobie odpowiedzieć:

# czy strona przedstawiana w roli „boskiego narodu” nie czerpie z takiego układu pewnych profitów w postaci różnych uprzywilejowań?

# czy taka postawa kościoła nie wpisuje się w rolę globalizacji duchowej narodów katolickich? [zresztą zbieżnej z globalizacją fizyczną, jaka odbywa się na naszych oczach].

Wniosek z powyższego może być tylko jeden: - Dopóki kościół będzie głosił o „wybraństwie” narodu żydowskiego, dopóty katolicy nie podniosą się z kolan!

Tomasz Koziej, 25 lutego 2008 r.

**WYMIANA SEGMENTÓW MÓZGU**

Od dłuższego czasu trwa prowadzona przez środowiska żydowskie, operacja deformacji szarych komórek Polaków odpowiedzialnych za poczucie przynależności narodowej a co za tym idzie jej utratę. Nie ma to charakteru kompleksowej demolki świadomości, pojęć, reguł i norm moralnych właściwych osobom narodowości polskiej. Operacja ta rozpisana jest na operacje pozornie nie powiązane między sobą a polega ona na deformacji i wymianie poszczególnych „podzespołów” tkwiącej w mózgu osobowości Polaka, pozwalającej mu odnaleźć swoje miejsce w tłumie innych istot ludzkich.

Taką niszową operacją jest np. propagacja homoseksualizmu, mająca zdemontować polski, tradycyjnie negatywny stosunek do dewiacji w tym do dewiacji seksualnych. Akceptacja wybryku natury jako normy, przez część polskich tzw „lżeelit” (z przyczyn merkantylnych) i otumanionej młodzieży, otwiera drogę do akceptacji wszelkich innych nienormalności np. tolerancję dla czynów niemoralnych.

Inną tego typu operacją niszową jest deprecjacja pojęcia „Polak”, jako jednoznacznie oznaczającego osobę narodowości polskiej, urodzoną przynajmniej z jednego z rodziców Polaków. Osobnicy typu hybrydowego urodzeni z małżeństw mieszanych, mieszańcami bez wyraźnej przynależności narodowej mogą być tylko przez pewien okres, później muszą się dookreślić, do której nacji należą. Jeśli ktoś z takich „miksów” w wieku dojrzałym, nie określa wyraźnie swej przynależności narodowej, oznacza to że już wyboru dokonał lecz z jakichś przyczyn ukrywa decyzję. W Polsce utrzymywanie się w stanie hybrydowym, daje określone korzyści, zatem mamy „Polaków pochodzenia żydowskiego”.

Po „antypolskich” wyczynach Grossa, zarysowała się wyraźna linia podziału na Polaków i Żydów. Crossowi nie wypadło ujmować się za Polakami którym rzekomo wyrządzili krzywdę inni Polacy. Wówczas byli dobrzy Żydzi i wredni Polacy, teraz wg TVN24 i reszty żydowskich mediów, Żydzi to są Polacy tylko znacznie lepsi.

A swoją drogą ciekaw jestem czy ktoś z ekipy rządzącej (np. wojewoda), potwierdzi polskie obywatelstwo Grossa. Prezydent Lech Kaczyński i premier Tusk obiecali przywrócić obywatelstwo polskie tym którzy w 1968 roku rzekli się tego obywatelstwa. W 1968 r. władze PRL wydalili z kraju kilkanaście tysięcy Żydów, usiłujących zamienić Polskę w „Żydolandię”. Oczywiście nie wszystkich, tych którzy zachowywali się lojalnie wobec Polaków, nikt nie wypędzał – pozostali (sam znam co najmniej takich dwóch - płk Broch, płk Mondszajn). Ba, nawet przywódców rozruchów studenckich (przywódców wg „żydotubisiów”), Michnika i Kuronia nikt nie wydalal. Aktu prawnego na podstawie którego wydalono wichrzycieli, nikt nie anulował no ale całe sztaby żydoofilów kombinują, jakby tu obejść tą przeszkodę.

Wygląda na to że filożydowskim partiom tj PO, PiS i SLD, może zabraknąć elektoratu w przyszłych wyborach, więc czas najwyższy aby „doprodukować wyborców”.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Pojęcie „Polak żydowskiego pochodzenia”, jest sprzeczne logicznie. Nie bardzo to jest logiczne bo skoro ktoś jest Polakiem, to po co jeszcze ten dodatek - chyba że jest swego rodzaju certyfikat przynależności do wyższej rasy. Albo się jest Polakiem bez przymiotników albo się nim nie jest. Kiedyś przed nazwiskiem pisano hr, xs, ord. i inne skróty, dziś wystarczy „żp”, np. Marek Borowski żp - i wszystko jasne.

Z czystej przekory zapytam tylko czy uniwersalizm pojęcia „Polak żydowskiego pochodzenia” działa w odwrotną, stronę tj. czy jest odwrotność - „Żyd polskiego pochodzenia”? Ja nie słyszałem.

Słyszałem natomiast określenie „polski Żyd”. Żyd to opis narodowości, natomiast przymiotnik „polski” oznacza jego miejsce urodzenia. Żyd gdzie by się nie urodził będzie Żydem, rosyjskim, amerykańskim itp. ale czy ten który w Polsce przebywa, Żydem już nie jest - jest „Polakiem?”. Aby uwiarygodnić tę maskaradę, nawet baków kędzierzawych się pozbyli, jarmułki tylko na żydowskie święta zakładają, do kościołów chodzą i żegnają się (choć jak Kaczyński - wstydliwie). Łby farbują, nosy prostują, uszy przycinają ale żydowskiego charakteru i szachrajskich upodobań nie pozbywają się, udając Polaka zawsze można coś łatwiej „ukręcić”.

Wracając jednak do dylematu „czy Żyd jest Polakiem”. - Ci którzy nie będąc Polakami, pod maskującym mianem „Polak”, chcą robić ciemne geszezy to szkoda dla Polaków i na konto Polaków, robią co mogą aby przemieszać pojęcia „obywatel państwa polskiego” i „Polak”.

Przemieszczenie tych pojęć, aby przyniosło oczekiwane skutki, musi zostać dokonane w tym fragmencie mózgu Polaków, który odpowiada za identyfikację przynależności narodowej. Jest oczywiste że na końcu tej operacji prowadzonej przez obce media w języku polskim na Polakach, jest postawienie znaku równości między Polakiem a Żydem, jako przedstawicielami tego samego narodu. Mówisz Żyd w domyśle Polak, mówisz Polak w domyśle Żyd.

Nawet dla dziecka jest jasne że miano Polak oznacza członka narodowości polskiej, należącej do grupy Słowian, natomiast Żyd jest określeniem osobnika narodowości żydowskiej, należącej do grupy semickich plemion koczowniczych. Te dwie narodowości różnią się wszystkim i nie mają żadnych wspólnych cech kulturowych, ba, mają wręcz cechy przeciwstawne. Żyd może tylko udawać Polaka ale Polakiem nie będzie nigdy, natomiast Polak nawet nie potrafi udawać Żyda, tak odległa jest od naszej osobowość żydowska.

Jeśli Michnik, Urban, Borowski, Szejnfeld, bp Pieronek, abp Życiński, ks. Boniecki są Polakami, to znaczy, że taki naród jak Polacy - już wymarł. Nie istnieje!

Jak myślisz szanowny czytelniku, po co potrzebne jest Żydom zamazywanie tożsamości narodowej Polaków? Oczywiście nie po to aby Polacy mieli z tego korzyści, a jeśli nawet będą mieli, to Żydzi udający Polaków, będą mieli korzyści stokroć większe. Mam nadzieję że droga do tego stanu jeszcze daleka, a do tego czasu może się coś Żydom przekreśli i zechcą być np. Chińczykami, bo chyba bycie Amerykanami, już ich nie podnieca.

*Tomasz Kalamon - 04-03-2008*

**ZDRADA JEZUSA CHRYSTUSA****Rzecz o dialogu katolicko-żydowskim****CZEŚĆ III****WSKAZÓWKI PO RAZ DRUGI - 1985 R.**

24 czerwca 1985 r. Komisja Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem opublikowała kolejny dokument na temat dialogu katolicko-żydowskiego pt. „Żydzi i judaizm w głoszeniu Słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego. Wskazówki do właściwego przedstawienia tych zagadnień”. W dokumencie tym, sygnowanym przez kardynała Willebrandsa, stwierdza się wprost, że „Lud Boży Starego i Nowego Przymierza rozważa przyszłość, zmierza on - nawet jeśli wychodzi z dwu różnych punktów widzenia - ku analogicznemu celom: przybyciu lub powrotowi Mesjasza, i wyraźniej uświadomił sobie, że osoba Mesjasza, co do której Lud Boży jest podzielony, stanowi dla tego ludu punkt zbieżny (...). Można zatem powiedzieć, że Żydzi i chrześcijanie spotykają się w podobnym doświadczeniu, zasadzającym się na tej samej obietnicy danej Abrahamowi (...).”

Widzimy zatem, że Rzym świadomie rezygnuje tu z nawrócenia żydów, bo przecież zmierzają oni do „analogicznego celu” co chrześcijanie - „przybycia Mesjasza”. Podsumowując ten fragment „Wskazówek” możemy powiedzieć, że drogi judaizmu i katolicyzmu są tu przedstawione jako równorzędne i jednakowo dobre w osiągnięciu życia wiecznego. Poza tym watykańscy specjaliści od dialogu z judaizmem jak zawsze w takich przypadkach, ignorują tu Magisterium Kościoła i Pismo święte.

I dalej: Ewangelie są owocem długiej i złożonej pracy redakcyjnej. Konstytucja dogmatyczna „Dei verbum”, idąc za instrukcją Sancta Mater Ecclesia” Papieskiej Komisji Biblijnej, wyróżnia tu trzy etapy: «święci zaś autorowie napisali cztery Ewangelie, wybierając niektóre z wielu wiadomości przekazanych ustnie lub pisemnie, ujmując pewne rzeczy syntetycznie lub objaśniając - przy uwzględnieniu sytuacji Kościołów - zachowując wreszcie formę przepowiadania ale zawsze tak aby nam przekazać szczerą prawdę o Jezusie». Nie jest zatem wykluczone, że niektóre wzmianki wrogie i mało przychylnie Żydom, mają jako kontekst historyczny, konflikt między rodzącym się Kościołem i wspólnotą żydowską. Niektóre polemiki odzwierciedlają okoliczności stosunków między Żydami i chrześcijanami, które chronologicznie są o wiele późniejsze od Jezusa. To stwierdzenie pozostaje zasadnicze, jeśli chce się wyjaśnić dzisiejszym chrześcijanom sens niektórych tekstów Ewangelii”.

Rozwojowi posoborowego dialogu katolicko-żydowskiego towarzyszy też wyraźna zmiana stosunku do samego Pisma świętego. I tak, konferencja w Seelisberg [1947] uznawała jeszcze prawidłowość Ewangelii, „Wskazówki i sugestie” [1974] domagają się zaś korzystnej dla dialogu interpretacji Pisma świętego, natomiast „Wskazówki” [1985] otwarcie poddają w wątpliwość autentyczność Ewangelii.

Poza tym, dokument Komisji Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem z 24 czerwca 1985 wprowadza też pewne novum. Zacytujmy: chrześcijanie nie powinni nigdy zapominać, że wiara jest wolnym darem Boga (por. Rz 9, 12) i że nie powinno się sądzić sumienia innych. Wezwanie św. Pawła, żeby się «nie wynosić», (Rz 11,18) z powodu «korzenia» (tamże), nabiera w tym kontekście pełnej wymowy”. Z komentarza do powyższego fragmentu autorstwa ojca Renauda wynika, że powinniśmy przyjąć za pewne, iż żydzi nie otrzymali od Boga zaproszenia do wiary w Chrystusa z powodu tajemniczego przeznaczenia, które kieruje ich do innego celu. Oficjalny komentator watykańskich tekstów pisze, że „judaizm rozumie siebie nie jako opozycję w stosunku do Chrystusa, lecz jako wierność Przymierzu”. Wiara żydów jest więc tą samą wiarą co nasza, stąd jest ona przyzwolona i akceptowana przez Boga. Dlatego w tym, co dotyczy oczekiwania Mesjasza: „Nadzieja żydowska i nadzieja chrześcijańska nie wyrażają się tymi samymi pojęciami, to prawda, ponieważ chrześcijanin może wzywać tego, którego oczekuje. A przynajmniej to zaproszenie do tej aktywnej nadziei rozprawia się z obrazem, według którego żyd czekałby [na próżno] na Mesjasza, podczas gdy chrześcijanin na niego by już nie czekał. Łączymy nas z żydami to, że zwracamy się ku przyszłości znanej Bogu...”.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Z watykańskich Wskazówek" oraz wywodów o. Renauda wynika zatem jasno, że Pan Bóg w swej wszechwiedzy stworzył dwa systemy religijne - judaizm i katolicyzm - które, pomimo sprzeczności, łączy wspólny cel: „przyszłość znana Bogu” czy też oczekiwanie na „przyjście lub powrót Mesjasza”.

**II. APOTEOZA DIALOGU - Posoborowi papieże**

Po przeglądnięciu kilku oficjalnych dokumentów Stolicy Świętej dotyczących dialogu z Żydami rozważmy w jaki sposób posoborowi papieże rozwijali praktykę ekumeniczną w tym zakresie.

Z pewnym zdumieniem należy odnotować że postawa papieża Pawła VI wobec dialogu z Żydami była dość „wsteczna”, czy wręcz konserwatywna. Paweł VI powoływał się na stanowisko Piusa XII wobec Żydów, wspominał studia scholastyków, szczególnie św. Bonawentury i św. Tomasza z Akwinu. Niemniej jednak nie możemy zapominać o roli tego Papieża w powstaniu deklaracji *Nostra aetate*. 10 stycznia 1975 r. Paweł VI przyjął na audyencji w Watykanie działaczy ekumenicznych z Międzynarodowego Katolicko-Żydowskiego Komitetu Łączności.

Wraz z nastaniem pontyfikatu Jana Pawła II, dialog z Żydami wstąpił w nową fazę. Już na początku pontyfikatu Papież, w dniu 12 III 1979 r., przyjął członków Międzynarodowego Katolicko-Żydowskiego Komitetu Łączności. Papież mówił: „*sądzę, że przybyliście tutaj, by nam pomóc zrozumieć judaizm*”. Wymownym symbolem tej zmiany stała się wizyta Papieża w synagodze rzymskiej w dniu 13 kwietnia 1986 r. Papież mówił do Żydów:

*„Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiegokolwiek innej religii. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i, można powiedzieć, naszymi starszymi braćmi”.*

Oddajmy głos Janowi Pawłowi II, który do wizyty w synagodze powrócił w swej książce:

*„Przekroczyć próg nadziei”: „Przeżyłbym zupełnie dla mnie wyjątkowym były dla mnie z pewnością odwiedzin w synagodze rzymskiej. Dane mi było w czasie tych pamiętnych odwiedzin wypowiedzieć słowa o «starszych braciach w wierze». ... Ten niezwykły naród w dalszym ciągu nosi w sobie znamiona owego Bożego wybrania. Kiedyś powiedziałem o tym w rozmowie z pewnym izraelskim politykiem który chętnie się ze mną zgodził. Dodał tylko: «Gdyby to mogło mniej kosztować». Istotnie, Izrael zapłacił wysoką cenę za swoje «wybranie». Może stał się przez to bardziej podobny do Syna Człowieczego, który według ciała - był również synem Izraela, a dwutysięczna rocznica Jego przyjścia na świat będzie także świętem dla Żydów”.*

Wizja Papieża, Jana Pawła II, przekracza wszelkie marzenia i nadzieje ekumenistów. Zdaniem Wikariusza Chrystusa:

*„Izrael po Chrystusie żyje w rytm serca Chrystusa, cieszy się z przyjścia Chrystusa, jest chrześcijański, choć nie wie o tym, ale to nieistotne!”* Inne tajemnicze słowa Papieża: *„Kiedy naród Starego Przymierza będzie mógł rozpoznać się w Nowym Przymierzu? Odpowiedź należy do Ducha Świętego. My musimy po prostu starać się nie zagrażać mu drogi. Nie chodzi już o uznanie przez Żydów Nowego Przymierza, lecz o rozpoznanie w nim siebie „Starsi bracia” nie mają się nawrócić, ponieważ „pozostają przedmiotem miłości Boga”, który powołał ich «wezwaniami nieodwracalnymi»”.*

Czołowy ekumenista i specjalista od dialogu z Żydami, arcybiskup Paryża Jean-Marie kardynał Lustiger [Żyd] pisze: „Naród żydowski był i jest wciąż dziedzicem i świadkiem obietnic Boga i wiary Abrahama. Obietnice te są nieodwracalne. Wierzyć obietnicom, to być już włączonym w dzieło zbawienia”. W podobnym kierunku zmierzają obecnie wszystkie teksty na ten temat - komunikaty biskupów, prace teologów, artykuły dziennikarzy itd. Wszędzie dowodzi się, że wyznawcy judaizmu na skutek „nieodwołalnej obietnicy Boga” mają pierwszeństwo w procesie zbawienia.

**NOWA MSZA**

W naszych rozważaniach nad posoborowym dialogiem z Żydami musimy też wziąć pod uwagę reformę liturgiczną Pawła VI, bowiem elementy judaizujące zostały umieszczone w niektórych częściach *Novus Ordo Missae* (np. teksty *Offertorium* lub też wprowadzenie cyklu lektur trzyletnich, które odpowiada tradycji żydowskiej zawartej w Talmudzie babilońskim - Traktat *Megilla* 29b). Podczas Nowej Mszy kapłan odmawia modlitwę pochodzącą z żydowskiego obrzędu Paschy: „*Błogosławiony bądź, wieczny Boże, Panie świata, który uczyniłeś owoc winnego krzewu. Błogosławiony bądź, wieczny nasz Boże, władco świata, za krzew winny i owoc krzewu winnego i za wszystkie miłe dary pól...*”.

W *Novus Ordo Missae* z 1969 r. tekst modlitwy wielkopiątkowej sformułowano w następujący sposób: „*módlmy się za Żydów, do których Pan Bóg przemawiał, aby pomógł im wzrastać w miłości ku Niemu i wierności Jego przymierzu*” oraz „*Boże wieczny i wszechmocny, Ty który wybrałeś Abrahama i jego potomstwo, aby uczynić z niego synów Twojej obietnicy, zaprowadź do pełni odkupienia pierwszy naród Przymierza, jak o to prosi Twój Kościół*”.

**KWINTESENCJA NOWEJ TEOLOGII**

Reasumując, spróbujmy przedstawić punkt widzenia przekonanego ekumenisty zaangażowanego w dialog katolicko-żydowski. Zdaje się on twierdzić, że:

*„Cały dramat żydostwa jest owocem wielkiego niezrozumienia, za które odpowiedzialność spada przede wszystkim na pierwotny Kościół katolicki.*

*Oczywiście, według Ewangelii, Jezus z Nazaretu uważał samego siebie za Mesjasza i zanim został osądzony i zamordowany, zdołał zgromadzić wokół siebie grono oddanych uczniów. Mimo to, przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, najcięższa odpowiedzialność za antysemityzm spada na św. Pawła, który zaszczepił katolikom niechęć wobec Żydów, uznając ich za winnych śmierci Jezusa.*

*W rzeczywistości jednak to Rzymianie są głównymi, a może i jedynymi winowajcami śmierci Jezusa z Nazaretu. Przecież nauczanie Jezusa - który był przede wszystkim rabinem-reformatorem i żydem szanującym prawo - zostało szybko zniekształcone przez pogan ignorujących żydowskie tradycje. Nawet słowa i osobowość Chrystusa zostały poddane deformacjom na skutek tego, że poganie nie rozumieli teologicznych dyskusji rabinów [podkreślenie - T.K.]. Wreszcie nie jest też pewne, iż Jezus nazwał się Chrystusem, gdyż przekreślałoby wszystko to, co jest w nim*

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

*tradycyjne i typowo żydowskie, zgodne z tym, co współczesna egzegeza ukazuje nam w oparciu o bogatą duchowość palestyńską z I wieku. I ten zniekształcony lub źle interpretowany przekaz miał swój wpływ - na rozmyślenia i wnioski pierwszych Ojców Kościoła, których charakteryzowała pogarda wobec Żydów, przedstawianych odtąd jako odrzuconych przez Boga i wyklętych za zbrodnię bogobójstwa. Tradycja Kościoła, przejęła po Ojcach ten zasadniczy błąd; Kościół uznał się za «prawdziwy Izrael», który zastąpił jakoby «cielesny Izrael», który, przez grzech bogobójstwa, utracił swoje wybraństwo. W taki sposób rodzi się wśród chrześcijan nieufność, a często wręcz nienawiść wobec każdego Żyda, gdyż wszyscy oni dziedziczą ów grzech bogobójstwa. Antyjudaizm Kościoła zachęca do antysemityzmu. Prześladowania nazistowskie mogą znaleźć swe wyjaśnienie jedynie w antyjudaizmie Kościoła i jego praktyce liturgicznej. Po Holokauście - Kościół katolicki, zdał sobie sprawę ze swych win względem wyznawców judaizmu i odkrył na nowo, przez powrót do źródeł, iż lud żydowski nigdy nie przestał wierzyć w jedynego Boga, bronić świętego Imienia, zachowywać i wzbogacać autentycznej Tradycji, odziedziczonej po swoich ojcach. Ofiara Shoah sprawia, że Izrael jest już dość doświadczony, następuje dopełnienie czasów a Bóg oddaje Izraelowi jego ziemię. Wszystko to dzieje się na oczach narodów, aby dać świadectwo o wyjątkowości Izraela. Zjednoczony wokół swej ziemi Izrael staje się znów narodem wybranym i dziedzicem Bożych obietnic. Doświadczony cierpieniami Izrael pragnie pojednania z Kościołem, o ile Kościół wyrazi skruchę za zbrodnię popełnione wobec Żydów. Od tej pory, żydzi i wierzący w Jezusa mają wspólnie przygotowywać drogę dla nadchodzącego Pana. Czynią to nie przeciwstawieni, lecz różni, nie rozdzieleni a uzupełniający się. Kościół odnalazł na nowo jednak utracone przez wieki dziedzictwo. Nastal pokój, a czasy wypełniły się: oczekiwany przez wszystkich Mesjasz może już przyjść. Najważniejsze, że będzie on nowy dla wszystkich, i że każdy uzna go za swojego Mesjasza. Wówczas Bóg wypełni obietnice dane Abrahamowi”.*

Część IV nastąpi - [www.plusx.org.pl](http://www.plusx.org.pl) 06.01.2007 („TP” Nr 34 07)

---